Nr 51. Kraków, Niedziela 4 Marca 1906. Rok XXV

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	ćwierćrocznie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg. z przesyłką poczt.	32 .	16 .	8 .	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 .	18 .	9 .	3 . —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 .	24 .	12 .	4 . —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wpłaca się wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya. Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484. Rękopisów nienadesłanych Redakcya nie zwraca. We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

Prenumeratę przyjmują: zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscowe: Administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. ... i A. Salomonowej, plac Maryacki 3. — Handel Fr. Karlińskiego, ... Krowoderska, Rynek. — Handel J. ... Karmelicka 18. Zamiejscowe, prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Schönfeld, Pasaż Hausmana 9. — W Przemyślu Heszeles. — W Jarosławiu A. Ambler. — W Wiedniu: Haasenstein & Vogler, ... schmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf. ... & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — R. ... (Wollzeile). — W Paryżu Société Nouvelle de Publicité A. Lorette, ... Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 16 h. — Nadesłane po 60 h od wiersza za każdy raz. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — Załączniki do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Awanturnicza młodzież ruska.

Nie przebrzmiało jeszcze echo niedawnego przykrego zajścia w Ladzkiem, gdy w uniwersytecie lwowskim dała znowu znać o sobie młodzież ruska. Chcemy przypuszczać, że wypadki te nie stoją ze sobą w przyczynowym związku; na wszelki sposób trudno nie zaznaczyć, że łączą się one chronologicznie i ta okoliczność potęguje ich znaczenie. Różnią się jednak oba te zajścia na wielką niekorzyść młodzieży ruskiej, która, stając rzekomo w obronie praw języka ruskiego, wyprawiła zarówno bezprawną, jak ordynarną burdę, zakończoną krwawym atakiem na polskich studentów.

Nie mamy nic przeciwko temu, aby inteligencya ruska dążyła do otwarcia ruskiej wszechnicy. Może to leżeć w zakresie politycznego programu ruskiego, w którego spełnieniu także młodzież ruska weźmie udział. Ale pretensye, aby rektor obecnego uniwersytetu lwowskiego zmienił język polski, język urzędowy tej instytucyi naukowej, na ruski i aby to uczynił natychmiast z tego powodu, że domaga się tego deputacya akademików ruskich, — jest zarówno dziecinną, jak bezcelową. Język urzędowy w instytucyi państwowej, jaką jest każdy uniwersytet, zmienić może tylko ten, kto go wprowadził, — a więc rząd, nie rektor. Takie stawianie kwestyi zatem, jak to uczyniła deputacya ruska wobec rektora świadczy może albo o rozmyślnej, złej woli, albo o zaniku poczucia kulturalnych form, w jakich zamykać się powinna tego rodzaju akcya.

Młodzież ruska ubliżyła sama sobie urządzeniem karczemnej awantury, która żadnego argumentu zastąpić nie może i nawet u ludzi na krewkość młodzieży bardzo wyrozumiałych, usprawiedliwienia nie znajdzie. — Przez uscenizowanie tego rodzaju zajść źle służą akademicy ruscy swojemu narodowi, odtrącając od jego sprawy tych, którzy radziby na podstawie rzetelnego równouprawnienia, wdrożyć sposób zgodnego, sąsiedzkiego z nimi pożycia.

Zajścia w uniwersytecie lwowskim, których przebieg wczoraj opisaliśmy, a które poniżej uzupełniamy kilku jeszcze szczegółami, spowodowane zostały zakazem wiecu ruskich studentów w gmachu uniwersyteckim. Mianowicie akademicy ruscy chcieli we środę urządzić wiec w sprawie uznania języka ruskiego w uniwersytecie lwowskim. Na wiec ten rektor nie zezwolił, a ponieważ część młodzieży ruskiej usiłowała mimo to wiec w uniwersytecie odbyć, na rozkaz sekretarza zamknięto bramę i młodzieży nie dopuszczono. We czwartek udała się w sprawie języka ruskiego deputacya młodzieży ruskiej do rektora. W skład deputacyi weszło trzech akademików, reszta w liczbie 80 czekała na korytarzu. Rusini przemówili po rusku do rektora dra Glazińskiego, który im zwrócił uwagę, że językiem urzędowym jest w uniwersytecie język polski i że po rusku nie rozumie. Gdy owa deputacya zażądała sali na wiec w tej sprawie, a rektor dał odmowną odpowiedź, deputacya z hałasem wyszła z sali na korytarz. Rozpoczęto bicie szyb, rwanie przewodów i niszczenie lamp. Wybito 29 szyb i zniszczono kilka lampek gazowych. Następnie wywalono drzwi do sali III, zabarykadowano ławkami drzwi i odbyły się narady, na których uchwalono napiętnowanie enuncyacyi rektora jako krzywdy, wyrządzonej młodzieży ukraińskiej i protest przeciw wyciąganiu z tej enuncyacyi konsekwencyi na rzecz polskości uniwersytetu.

Wczoraj — w piątek — wykłady poranne odbywały się w zupełnym spokoju. Około południa młodzież ruska zaczęła się zbierać na korytarzu I piętra. Wielu z ruskich akademików miało przy sobie laski. Po godzinie 12 zjawiła się u rektora imieniem polskiej młodzieży deputacya. Przewodniczący Czytelni akademickiej i prezes Bratniej Pomocy słuchaczy wszechnicy odczytali wobec rektora następującą enuncyacyę:

„Magnificencyo! Mury naszej wszechnicy noszą świeże ślady barbarzyńskiej ręki za to, że Ty, kierownik polskiego uniwersytetu, śmiałeś w odpowiedzi na prowokacyjne zachowanie się stwierdzić polskość tego uniwersytetu. — W poczuciu całej odpowiedzialności swego, dzisiejszego stanowiska, nie chcemy uciekać się do środków najostrzejszych jako słusznej odpowiedzi na zuchwalstwo. Świadomi planowej dążności uniemożliwienia nauki w murach naszej wszechnicy, pomni zarazem konsekwencyi naszego zachowania się w chwili obecnej, mimo całego oburzenia nie dajemy się unieść zrozumiałej zresztą krewkości. Z całą ufnością zwracamy się do Ciebie, Magnificencyo, i do senatu akademickiego, jesteśmy pewni, że zarządzeniami swemi nie pozwolicie na zakłócenie normalnego toku nauki, że nie pozwolicie na wytrącenie z równowagi młodzieży polskiej, której żywiołowym odruchem nie moglibyśmy zawładnąć.

„W poczuciu tej ufności wyrażamy na tem miejscu nasze zapatrywanie zupełnej solidarności szerokich mas polskiej młodzieży akademickiej ze stanowiskiem, zajętem przez Ciebie, Magnificencyo, i godnem i jedynie konsekwentnem dotychczasowem stanowiskiem senatu".

Rektor dr Glaziński podziękował młodzieży za te słowa i wezwał ją do spokojnego zachowania się. Gdy następnie rektor zjawił się na korytarzu, zgotowała mu młodzież gorącą owacyę.

Po tej scenie przyszło do brutalnych awantur. Rusini skupili się na korytarzu I-go piętra, wiodącym do skrzydła od zachodniej strony przed salami I, II i III. Jeden z nich dostał się na okno i począł przemawiać w sposób prowokujący polską młodzież. Na to jeden z młodzieży polskiej przystąpił do przemawiającego, chcąc go zmitygować, a któryś z Rusinów znieważył go czynnie. Reszta Rusinów poczęła wykrzykiwać obelżywe wyrazy pod adresem rektora, profesorów i młodzieży polskiej. Z drugiej strony podniesiono również głośny protest i wśród tego doszło do krwawej bójki. Rusini, dzięki uzbrojeniu, stali się panami sytuacyi. Młodzież polska pod ich naporem ustąpiła. Rusini poczęli bić szyby i lampy, a odłamkami szkła rzucali na młodzież polską, która w zamian poczęła rzucać polanami. Wzburzenie po obu stronach doszło do ostatnich granic. Po jednej i drugiej stronie raniono kilkanaście osób. Młodzież polska uzbroiła się także naprędce i atakowała Rusinów, którzy ustąpili na tylny korytarz. Z sal poczęto wynosić na korytarz ławki i budowano z nich barykady. Kilka ławek połamano. — Wskutek olbrzymiego hałasu prof. Balzer zmuszony był przerwać wykład. Senat zebrał się w rektoracie i uchwalono wezwać pod gmach uniwersytetu policyę. Tymczasem barykady rosły przy akompaniamencie piekielnych okrzyków. Od korytarza ze strony rektoratu do przeciwległego korytarza ze strony zachodniej prowadzą po obu stronach budynku dwa korytarze. Otóż na obu tych korytarzach ustawiono z ławek cztery barykady, sięgające prawie pod sufit. Za barykadami zgromadzili się Rusini i śpiewali różne pieśni.

Tymczasem na wszystkich korytarzach wrzało, jak w ulu. Przed gmachem uniwersyteckim zebrały się tłumy publiczności. Ustawił się też silny oddział policyantów z komisarzem na czele. Po chwili zdążała policya do bramy uniwersytetu. Rektor polecił nie wpuścić policyi do środka gmachu. Policya ustąpiła i ustawiła się na rogu ulicy Mochnackiego. Do gmachu przybyło pogotowie ratunkowe i opatrzyło kilku poważniej rannych w głowę. Sytuacya gorączkowa trwała przeszło 2 godziny. Młodzież polska postanowiła nie ustąpić. Z namiestnictwa zasięgano o godzinie 2 informacyi o rozmiarach awantury. W czasie ekscesów przerwany został drut telefoniczny. — Z ramienia obecnych profesorów prowadzono pertraktacye między stroną oblężoną a oblegającymi. Rusini zgodzili się ostatecznie na opuszczenie uniwersytetu przez drzwi tylne i na oddanie delegatom senatu legitymacyj u wejścia, ale pod warunkiem, że młodzież polska przez drzwi główne opuści równocześnie uniwersytet.

Nad propozycyami profesorów odbyły się improwizowane narady. Także rektor Glaziński prosił młodzież polską, aby usunęła się z gmachu, przyrzekając, że gdy to nastąpi, załatwi się z Rusinami w sposób odpowiedni. Studenci polscy nie zgodzili się na to i oświadczyli, że opuszczą uniwersytet dopiero wtedy, gdy go Rusini opuszczą przez tylne drzwi i oddadzą legitymacye. Jak wiadomo z wczorajszych naszych depesz, tak się stało istotnie o godzinie 5 wieczór.

Młodzież polska po opuszczeniu gmachu uniwersyteckiego uszykowała się w pochód i ruszyła pod pomnik Mickiewicza. Po przemówieniu prezesa „Czytelni akademickiej" i wzniesieniu okrzyku na cześć rektora, młodzież rozeszła się spokojnie. Wieczorem zwiedził gmach uniwersytecki namiestnik Potocki w towarzystwie rektora, poczem odbyło się posiedzenie senatu. Uchwalono wykładów nie zawieszać. Tylko dziś nie będzie wykładów celem usunięcia ławek i zrobienia porządku w budynku. Całe wnętrze wszechnicy przedstawiało opłakany obraz. Podłoga zlana wodą, gdyż walczący posługiwali się hydrantami pożarnemi, i zasypana kawałkami szkła z potłuczonych szyb. — Wszędzie pełno polan drzewa opałowego, które służyły za pociski. Tablice z napisami pozrywane, lampy gazowe potłuczone, a sale wykładowe puste, gdyż powynoszono z nich wszystkie ławki, stopnie i katedry dla budowy barykad, których było około dziesięć, wzniesionych przez obie strony. Zwłaszcza jedna barykada, wyglądająca w ręcznej rozprawie za niemal nie do zdobycia, zbudowana z ławek, zamykała klatkę schodową na II piętro.

Dzisiejsze depesze, które czytelnicy znajdą w odpowiednim dziale, przyniosą zapewnie szczegóły o dalszym przebiegu wypadków.

„Ruś" o rządach Skałłona.

Ostatni numer „Rusi" przynosi artykuł p. t. „W Królestwie Polskiem". Jestto jeden z artykułów wstępnych, niepodpisanych, a więc redakcyjnych. Zaczyna się od stwierdzenia, że niesłychanie oryginalne położenie rzeczy wytworzyło się w Królestwie Polskiem. Wbrew uroczystemu rządowemu komunikatowi, ogłaszającemu już przed trzema miesiącami wybuch powstania, ani tego powstania, ani niczego, choćby podobnego do buntu, do tej chwili w Królestwie niema i nie było. Owszem, Królestwo mimo wszelkich udręczeń, jakie mu zgotowano, jest stosunkowo najspokojniejszym krajem w państwie. Ale nie jestto bynajmniej zasługą władzy. Owszem, bez obawy o przesadę można powiedzieć, że władza, umyślnie czy bezwiednie, wszystko robi co od niej zależy, ażeby doprowadzić do powstania. Do tego, o ile sądzić można, wszelkiemi siłami dążą i Niemcy, którzy nasłali do Królestwa w tym celu cały tłum agentów, podających się najczęściej za socyalistów. Niemcy chcieliby oddać przyjacielskie usługi Rosyi, zaprowadzając okupacyę. „Ruś" nie chce przypuszczać, aby rząd chciał do tego pomagać, ale czem, — zapytuje się — wyjaśnić nierozumną działalność władz miejscowych? Chyba waryactwem.

Mówią — pisze „Ruś" dalej — że Jaczewski, główny kierownik prywiślańskiej polityki, wpadł w rozstrój nerwowy, czyli po prostu zwaryował. Ale wątpić należy, czy i bez niego generał Skałłon będzie widzieć daleko. Głupota jego polityki leży w tem, że walczy na dwa fronty, nie rozumiejąc, gdzie jego wrogi, a gdzie jego możliwi sprzymierzeńcy. Z rządowego punktu widzenia wrogami monarchicznego rządu są partye socyalistyczne, — a wrogowie ci w Królestwie są silniejsi, niż gdziekolwiek w innych stronach państwa. Charakterystyczną zaś cechą miejscowych warunków jest to, że zwarte i bardzo czynne partye narodowe i społeczne są usposobione wrogo przeciw socyalistom, miałyby więc dostateczną siłę do sparaliżowania ich działalności; z drugiej strony potężna agitacya socyalistyczna mogłaby neutralizować zbyt niebezpieczne, ze stanowiska rządowego, powodzenie skrajnych partyj narodowych. Wskutek tego rządy Skałłona mogłyby się rozwijać w bardzo pomyślnych warunkach, gdyby korzystał z tej walki partyjnej i nie mieszał się do niej. Nie znaczy to, aby rząd nie miał pilnować porządku; przeciwnie, jego policyjna działalność przynosiłaby większe rezultaty, niż obecnie, kiedy się rozdwaja w pogoni i za rewolucyonistami i konserwatystami, jakimi są, ze stanowiska obrony porządku, polscy narodowcy. Ale władza rządowa, nerwowa, rzucająca się na wszystkie strony, nie szanująca praw tak ludzkich, jak i ustawowych, rozdrażnia tylko do ostateczności całą ludność i rodzi rewolucyjne żywioły nawet tam, gdzie nie było dla nich gruntu, a mianowicie wśród włościan, na których nie tak dawno jeszcze starał się rząd opierać.

Socyalistów-rewolucyonistów, mimo wyroków śmierci na młodzieniaszków 15—17-letnich, dotychczas nie złamano; stan wojenny nic im nie zaszkodził, działają dalej i przygotowują się do nowych czynów. Nie umiejąc sobie dać z nimi rady, rządy Skałłona wynagradzają to sobie taniemi laurami zwycięstw nad spokojną ludnością, która zawiniła tem tylko, że wierząc manifestowi 30 października, chciała do niższych sądów i kancelaryj gminnych wprowadzić język polski. Po całym kraju wałęsają się karne ekspedycye, dopuszczające się zwykłych tureckich barbarzyństw, zabijające i bijące do półśmierci pierwszych lepszych, jacy im w ręce popadną, mieszkańców. Nakłada się na włościan kontrybucye za rozbicie szynków przez socyalistów. Areszty i zsyłki wójtów, sędziów gminnych, obywateli, masowe dymisye nauczycieli wiejskich (pomiędzy aresztowanymi znajduje się 2000 nie socyalistów) — wszystko to głęboko wzburza spokojną ludność i przygotowuje materyał do wiosennego fermentu. Socyaliści-rewolucyoniści korzystają w pełnej mierze z tych owoców energii Skałłona i jego doradców, mając nadzieję, że na początku wiosennych robót przeprowadzą strejk rolniczy. Jeżeli im się to uda, to wyrwą ostatecznie grunt z pod nóg nacyonalistów i staną się panami położenia.

Artykuł „Rusi" kończy się słowami: „Skałłony" niczego nie widzą i dążą szybkim krokiem do katastrofy.

Rusini wobec projektu Gautscha.

W drugim, obszerniejszym artykule, poświęconym sprawie projektu reformy wyborczej bar. Gautscha, rozpatruje „Diło" jego dodatnie strony dla Rusinów i przychodzi do wniosku, że projekt ten daje im liczbę pewnych mandatów, co w każdym razie jest zdobyczą w porównaniu z ordynacyą obecną, przy której Rusini nie mają właściwie ani jednego(?) naprawdę pewnego mandatu. Dalszym dobrym skutkiem projektu Gautscha byłoby, w razie jego urzeczywistnienia, że Rusini mogliby rozpocząć politykę parlamentarną, o której nie mogli dotychczas myśleć, mając w parlamencie ośmiu posłów, i to czterech z nich rządowych, dopuszczonych do foteli poselskich albo z łaski, albo z zezwolenia rządu. Obecnie zaś, kiedy reprezentacya ruska z Galicyi i Bukowiny będzie liczyła około 30 posłów, to „wprawdzie nie będzie ona należała do stronnictw t. zw. decydujących, ale w każdym razie będzie klubem, z którym zarówno rząd jak stronnictwa będą musiały się liczyć, i który, zawierając zręcznie aliansy, będzie mógł odegrać na parlamentarnej szachownicy pewną rolę, o jakiej dotąd nie mogło być mowy".

Wreszcie reforma wyborcza przyspiesza ogromnie demokratyzacyę polityki, wprowadzając do niej na miejsce szlacheckiej oligarchii panowanie ludu, co równa się cichej i bezkrwawej rewolucyi, szczególniej w Galicyi, pozbawionej silnego mieszczaństwa i będącej „par excellence" krajem chłopskim i robotniczym. Z tych tedy względów mimo wykazanego już pokrzywdzenia Rusinów przez projekt, „Diło" dochodzi do ostatecznego wniosku, że „projekt Gautscha jest w zasadzie korzystny, a nieodpowiedniem i krzywdzącem Rusinów jest tylko jego przeprowadzenie".

„Licząc się ze stanem dotychczasowym — powiada „Diło" — i ogólnemi konjunkturami politycznemi i — nie chcąc „das Kind mit dem Bade ausschütten" — witamy projekt rządowy przychylnie i będziemy używali wszystkich sił, aby stał się ustawą i został wprowadzony w życie. Zarazem jednak musimy odwołać się do naszych posłów, aby użyli wszystkich możliwych środków w celu poprawienia na naszą korzyść krzywdzących nas postanowień ordynacyi wyborczej, a mianowicie niesprawiedliwej geometryi wyborczej i systemu proporcyalnego".

Po „miażdżącej cyfrowej" krytyce projektu Gautscha w „Dile", z której najważniejsze wyjątki znają już czytelnicy „N. Reformy" z poprzedniego sprawozdania, taka konkluzya ruskiego organu narodowo-demokratycznego jest co najmniej niespodzianką. Zastanawiając się nad nią, niepodobna nie powziąć podejrzenia, że elementarną logikę przyniesiono tu w ofierze jakiejś „wyższej" kombinacyi politycznej, że ten oryginalny sposób wnioskowania, polegający na tem, że w jednym artykule projekt się gwałtownie potępia, a w drugim „wita się go przychylnie", jest jakimś „trikiem" politycznym. Najparadniejsze jednak jest zastrzeżenie „Diła", dodane na samem końcu tego powitalnego artykułu. Oto dziennik ten powiada:

„Zastrzegamy się, że wypowiedziane przez nas myśli mają znaczenie tylko warunkowe, jako opinia wyrażona w pierwszej chwili z publicystycznego obowiązku. Czy jednak po dokładniejszem rozejrzeniu się w sprawie, Rusini nie będą uważali za wskazane rozpoczęcie krańcowej (krajnu) walki przeciw całemu projektowi ze względu na jego braki, na niesprawiedliwą i krzywdzącą Rusinów geometryę wyborczą z jej monstrualnym dodatkiem, w postaci proporcyonalnego systemu — to zależy wyłącznie od naszego zarządu szerszego komitetu narodowego, który już w tych dniach odbędzie razem ze swoimi członkami

---

Przemówienie
Kazimierza Tetmajera
na wieczorze patryotyczno-dobroczynnym w Zakopanem.

Głuchy stukot młotków począł się jak na dany sygnał rozlegać wieczorem w mieście. Zrazu było tych młotków parę, potem kilkanaście, potem kilkadziesiąt, potem Warszawa wzdłuż i wszerz tętniła, huczała od uderzeń żelazem w gwoździe. Pozabijano deskami okna i drzwi magazynów i handlów. Niebawem poczęło miasto pustoszeć. Tu i owdzie przemykał ktoś szybko, wygnany z domu ważną przyczyną, lub z powrotem z zajęcia. Niedługo rozległa się gdzieś w oddali salwa. Strzelono w tłum na Mokotowie.

Niebawem przejechali popod domy z dobytemi szablami huzarzy. Poczęto rąbać.

Potem, późno, w mieście wyludnionem zupełnie, poczęły się pojawiać gromadki ludzi. To patrole prowadziły aresztowanych. Jeden obraz tym, którzy go widzieli, utkwił szczególniej w pamięci: naprzód szedł rewirowy, za nim policyant, za nim aresztowany robotnik i z tyłu dwóch policyantów z obnażonemi szablami. Nagle w Alejach Jerozolimskich robotnik zawołał: psiakrew! nie damy się! — i rzucił się w śnieg. Policyanci przystanęli, a idący tuż przed aresztowanym uderzył go batem w żebra. Uderzenie zahuczało w głuszy wieczornej, robotnik się dźwignął i poszedł dalej. Ten obraz mógł utkwić w pamięci, bo w tym krzyku: nie damy się! — było tyle pewności siebie, tyle siły, tyle zaufania w potężną liczbę, razem związaną, zjednoczoną i razem czynną, że dreszcz przeszedł po ciele, dreszcz radości, ale i pewnego przerażenia, jak przed powodzią. Ale potem — ów robotnik tak ufny w siłę olbrzymiej rzeszy towarzyszy, uderzony batem, wstał cicho i szedł, dokąd go wiedziono, jak wół, prowadzony na rzeź, który spróbował szarpnąć się ze szaura, dostał batem i dał się ciągnąć dalej.

Głuchy stukot młotków trwał aż do świtu. Nazajutrz Warszawa była zabita deskami, jak trumna, rozpoczął się pierwszy powszechny strejk, wywołany mordem ludzi, prowadzonych do cara przez popa Gapona, rozpoczęła się rewolucya w Rosyi i spojona z nią rewolucya nasza.

Wiele ona przechodziła faz i wiele różnych wywoływała faz w duchu publicznym. Od dziecinnej, zabawnej radości stoczono się do rozpaczy, aby znów się zrywać i znów najlepsze nadzieje zamieniać w najbardziej żałobne zwątpienie. I nie dziw, albowiem doświadczono, że owo „nie damy się" aresztowanego robotnika jest prawdą i nieprawdą. On sam żyje, czy nie żyje — nie wiem, ale żyje w milionach ludu naszego i Rosyi, ba, on żyje w milionach ludów wszechświata. I buntuje się pod naporem zbrodni rządów monarchicznych i burżuazyjnych i ma poczucie swojej olbrzymiej liczby, zjednoczonej bratnim bólem i cierpieniami, i olbrzymiej nie do zwalczenia siły, — i daje się aresztować, bić i przyduszać.

To też my, ta szczupła garść inteligencyi, zależymy zupełnie od ruchu milionów, które się dają, albo nie dają. My, inteligencya, my, którzy zresztą budzimy lud, chłopów i proletaryat roboczy do ruchu i ruchowi temu nadajemy dyrektywę, my w rezultacie jesteśmy jak poliszynel w ręku dzieciaka, podnoszący radośnie ramiona do góry, lub opuszczający je ponuro na dół, w miarę, jak dzieciak sznurek pociągnie. Bo cóż my, ta mała garść inteligencyi, możemy zrobić? Czyny są dziełem rzesz ludowych i nigdy nie były wyłącznie tyle ich dziełem, ile dziś. Dajemy ludom myśl, dajemy im materyały wojenne, inteligent obudził w ludzie duszę, inteligent potrafi przyrządzić bombę, skonstruować siedmiostrzałowy Browning, inteligent stworzy ideę generalnego strejku — ale na tem on się kończy. Czyny leżą w ręku rzesz ludowych. Inteligencya jest jak woda, poruszająca maszynę — ale potworne roboty wykonują potworne tłoki maszyny i nie o wodzie, pierwotnej przyczynie ruchu, lecz o działającej maszynie się mówi.

Otóż czy potworna maszyna spełni potworne dzieło przewrotu społecznego? Czy tryby jej i rzemienie wytrzymają, czy kotły starczą, czy dość ma siły, aby przetrawić, przerobić, przeistoczyć materyał, pod którym ugina się świat? Dziś jedno znam jedyne pytanie: czy rewolucya zwycięży? Czy wojna między Anglią a Niemcami wybuchnie i jak się zakończy; czy Francya będzie przez Niemców znów pobitą, czy też przy poparciu Anglii powetuje wojnę siedmdziesiątych lat; czy Austrya się rozleci, czy też będzie trwać jeszcze; czy Turcyę ostatecznie podzielą między siebie państwa Europy: to są zagadki drugorzędne, o małem znaczeniu dla powszechnej, wszechepokowej historyi świata. Nie Bülowy i nie Wilhelmy, figury mierne, nie Bismarck i Moltke, ludzie genialni, ba, nawet nie Hannibale i Napoleony, te półbogi ziemskie, piszą historyę świata — pisze ją misyjny duch, piszą ją twórcy duszy ludzkiej: Mojżesz, Buddha, Chrystus, a zwycięstwa nad Daryuszem, podbój Galii, bitwy pod Marengo, Austerlitz, lub Sedanem, zmieniające polityczną geografię świata, są bladą, znikomą, przelotną mgłą wobec rewolucyi francuskiej. Nie przemiana ustroju i wyglądu państw jest historyą świata: jest nią przemiana ustroju i wyglądu duszy wszechczłowieczej. Zdobycze zatracają się, przegrane powetowują, państwa, nawet narody topnieją, niszczeją i przemieniają się w proch — duch człowieczy trwa w wiecznym, nierozerwalnym ciągu i gdy zdobycze faraonów Egiptu są dziś mytem: historyą jest ten rozwój ducha, który Egipt światu przekazał.

Nasza era jest erą, jakiej podobnej nie będzie może w dziejach. W olbrzymiem, niebywałem państwie rozpoczął się olbrzymi, niebywały ruch. Ten ruch powiązany jest sieciami sympatyi z ruchem, wibrującym w żyłach wszechnarodów uświadomionych na ziemi. Rewolucya francuska jest rzeką wobec morza wobec tego ruchu, jaki nadchodzi. Rewolucya w Rosyi jest początkiem rewolucyi świata. Wydobywa się z otchłani lud, wszechlud, który mogą różnić język, narodowość, charakter typu, ale który jest jeden powszechny: lud rękodzielny, chłop i robotnik.

Ruch ten, urodzony i gotowany w najoświeceńszych narodach, nieprzewidzianym trafem wybucha w barbarzyńskiej Rosyi, wśród dziczy ciemnej i prawie bezdusznej jeszcze. Wybucha tak gwałtownie, że u oświeconych, świadomych siebie narodów, zastaje przygotowania jeszcze nie ukończone, materyały dopiero gromadzone. Ślepa, głucha, niema Rosya zaskoczyła widzącą, słyszącą i mówiącą Europę. Zaskoczyła i porwie ją za sobą, jeśli zwycięży.

A czy zwycięży? Otóż to najdonioślejsze, najpotężniejsze, najpoważniejsze może, odkąd historya się pisze, pytanie: czy rewolucya, dziś poczęta, nie będzie pobitą, zduszoną i zgładzoną z powierzchni ziemi?

Nie mówię: dziś poczęta w Rosyi, bo ta rewolucya przed rokiem w Rosyi poczęta, dziś już jest powszechną, jest wszędzie i rozwija się wszędzie. Nikt nie sądzi przecież, że rewolucyą jest tylko to, co rzuca bomby, niszczy szyny żelazne, buduje barykady. Rewolucya musi się odbyć naprzód w duchu, zanim objawi się w czynie, a ta pod wpływem wydarzeń w Rosyi rozkwitła, jak drzewa na wiosnę po bujnym, żywotnym deszczu. Dziś wewnętrzny wygląd Europy, pozornie nieruchomej, Europy, która już od dziesiątków lat jest minowana socyalizmem i anarchizmem, jest zupełnie inny, jak przed pierwszemi ruchami w Petersburgu. To wszystko było fantasmagoryą, daleką przyszłością. Tak, zapewne, przyjdzie kiedyś do stanowczej rozprawy ze starym porządkiem świata.. Tymczasem nagle, niespodzianie do rozprawy tej przyszło, rozprawa zaczęła się. Cóż, że przytłumiono rewolucyę w Rosyi na chwilę? Ona żyje, ona trwa, ona jest i ona wybuchnie na nowo.

Zło dopełnia już miary... Trwogi zimne dreszcze
przenikają do szpiku kości ludzkość całą...
Pod ziemią słychać grzmoty wulkanów złowieszcze,
Ziemia drży, niebo chmur się zakrywa nawałą...

Wybuch wisi nad światem, jak ów na włosieniu
miecz tyrana Syrakuz... Cóż, gdy włosień pęknie
i miecz utopi ostrze w ludzkości ciemieniu,
a ludzkość ugodzona zatoczy się, jęknie?...

Leczruń mieczu straszliwy! Może ten ludzkości
jęk, będzie jękiem matki, która w bólach leży,
wydając okrwawione, z rozdartych wnętrzności
dziecko, jej życia owoc, bytu odkwit świeży...

Te słowa, pisane dawno, dziś, zdaje mi się, dobrze malują epokę świata. Wybuch wisi nad światem — to, co było, to jeszcze nic — rewolucya dopiero będzie.

I zwycięży. Możemy być tego pewni. Ów robotnik „nie da się". Rozbije on się na miliony

z prowincyi naradę w tej sprawie i wyda w tym kierunku ostateczną decyzyę".

Po cóż więc witać przychylnie projekt rządowy, jeżeli się przewiduje możliwość rozpoczęcia przeciw niemu „krajnej borby". Czy obowiązkowi publicystycznemu nie byłoby się stało zadość przez proste wykazanie słabych stron projektu?

„Hałyczanin" jest bez porównania konsekwentniejszy od „Diła". Potępił on projekt rządowy na tej samej zasadzie „cyfrowej", co „Diło", ale też w potępieniu tem trwa konsekwentnie i nigdzie potępionego projektu nie „wita przychylnie".

Z „konstytucyjnej" Rosyi.

(Za co rozstrzelano Jansona. — Z jakiej przyczyny nie przeprowadzono 20 spraw sądowych w Fellinie. — Pochód rekrutów. — Boborykin o Wielkorosyanach. — Czyści jak łza kozacy. — Rewizya u nieboszczyków).

Nawet „Nowoje Wremia" występuje dość silnie przeciw barbarzyństwom, popełnianym w kraju nadbałtyckim. W ostatnim numerze umieszcza ono notatkę p. t. „Straszna samowola". Rozpoczyna od podania wiadomości, że generał gubernator wydał nareszcie instrukcye dla naczelników oddziałów wojskowych, uśmierzających ruch rewolucyjny. Potrzeba takiej instrukcyi okazywała się gwałtowną, były bowiem bezwątpienia wypadki, że nietylko naczelnicy osobnych oddziałów, ale oficerowie niższych stopni nadawali sobie prawo wydawania wyroków śmierci na podstawie swoich osobistych zapatrywań. Oto np. jeden z faktów, dowodzący tej strasznej samowoli:

Nauczyciel prawosławnej parafii w Ollutswerze, Janson, został aresztowany za to że na mityngu, odbytym pod jego przewodnictwem postawiono wprowadzić do szkoły ludowej wykład w języku miejscowym. Sąd wojenny w Wałku, wysłuchawszy Jansona, uwolnił go od odpowiedzialności. Kiedy jednak w Ollutswerze pojawił się oddział generała Bezobrazowa, Janson został ponownie aresztowany. Popa, wstawiającego się za Jansonem, generał Bezobrazow zapewnił, że Janson nie będzie rozstrzelany. Jednakże po odjeździe Bezobrazowa, kilku młodszych oficerów, mówiących między sobą po niemiecku, po raz drugi złożyło sąd i uchwaliło wykonać na Jansonie wyrok śmierci. I rzeczywiście 19-letni nauczyciel Janson został rozstrzelany w pobliżu cerkwi. W tymże samym czasie, w tym samym powiecie fellińskim, nauczyciel luterskiej szkoły parafialnej, faktycznie wprowadził wykład w języku miejscowym. Na uczynione przez inspektora szkół ludowych, w tej sprawie przedstawienie miejscowemu nadzorowi (konwentowi) szkolnemu, tenże urzędowo, z podpisami pastora i właściciela dóbr Niemca, odpowiedział inspektorowi, że pochwala postępowanie nauczyciela i uważa wykład w szkołach w języku miejscowym za całkiem racyonalny. A więc, potrzeba instrukcyi, woła „Now. Wremia", kiedy za jedno i to samo, można otrzymać pochwałę, lub być rozstrzelanym.

— Rosyjski „Ryżskij Wiestnik" donosi z owego głośnego Fellina, że na sesyi tamtejszego sądu okręgowego wyjaśniono, iż 20 aresztantów, których sprawy miały być rozbierane w obecnej kadencyi, nie istneje więcej na świecie. Zostali oni rozstrzelani przez naczelnika oddziału von Sieversa, choć w ich przestępstwie nie było nic politycznego. Naczelnik więzienia fellińskiego ma być pociągnięty do odpowiedzialności za wydanie aresztantów bez polecenia prokuratoryi.

— 15 lutego wojenny naczelnik powiatowy w Bugulminie (gub. samarska) wydał rozporządzenie o wysłaniu partyi rekrutów, składającej się z 425 ludzi, do Bugurusłana. Z powodu silnej śnieżnej zawiei rekruci prosili p. naczelnika, aby wstrzymał ich pochód do dnia następnego:

— Dajcie, wasze wysokobłahorodje, noc przenocować... zawieja ucichnie... — a tak, to ludzie pomarzną.

Ale naczelnik był nieubłagany:

— Marsz! a nie gadać!

Partya rekrutów wyszła. Większość ich była odziana lekko, minęły bowiem te czasy, kiedy u włościanina wsi samarskiej bywały papucie i półszubki baranie.

I oto 16 lutego do Bugulmina przywieziono 12 zamarzłych trupów rekruckich. Tegoż samego dnia wieczorem isprawnik otrzymał zawiadomienie, że zebrano jeszcze 13 trupów. Po przybyciu partyi do Bugurusłana stwierdzono ogromną ilość odmrożonych twarzy i kończyn. Ale pan powiatowy „naczalnik" pokazał swoją władzę.

— Głośny pisarz, P. D. Boborykin, szuka w „Ruskiem Słowie", gdzie leży źródło wszechpaństwowej i wszechnarodowej biedy. Winowajcami mówi: jesteśmy my.

„Kto są ci my? Wielkorosyanie! panujące i przewodniczące plemię.

„Nadeszła chwila wejść w siebie, w swoją rasową psychikę.

„Kiedy w końcu 1904 roku, zaczynałem tutaj moje „Pogadanki patryoty", pierwszej pogadance dałem jako tytuł zapytanie: kto my? a drugiej: kto oni?, t. j. ówcześni nasi nieprzyjaciele, Japończycy.

„Nietylko do nich, dowodziłem, my, Wielkorosyanie, jako plemię rządzące, odnosimy się popędliwie, zarozumiale i grubijańsko, ale i do wszystkich swoich współkrajowców, obcoplemieńców, nietylko do żydów, ale i do Polaków, do Litwinów, do Niemców, do Szwedów i do ras fińskich, i do Ormian i do Tatarów i do Gruzinów, słowem do wszystkich.

„Nie lepiej postępujemy i z najbliższymi krewnymi Małorosyanami, których moskwicze wieku XVII uważali za ludzi obcej rasy i nazywali ich „czerkasami".

„W ten sam sposób zachowujemy się względem wszystkich narodów obcych, nie robiąc wyjątku nawet dla naszych sprzymierzeńców, których nazywamy „francuziczkami" i „cyrulikami", lekceważymy ich instytucye i bierzemy od nich tylko modę, bulwarową blagę i erotyczną zgniliznę".

— W Mitawie przeprowadzono śledztwo z powodu narzekań na kozaków. Niedawno w Rydze o godzinie 3 w nocy w centrum miasta zatrzymał kozak dorożkę, w której jechał baron Megden i skierowawszy ku niemu karabin, kazał mu zejść z dorożki, zrewidował go, i zabrał mu wszystko, co tylko przedstawiało wartość. Tejże samej nocy ograbili kozacy innych kilku ludzi. Śledztwo wyjaśniło, że to nie byli... kozacy (?), lecz złoczyńcy, przebrani w odzież kozacką. Honor kozaków został oczyszczony, ale zdaje się, że oprócz członków komisyi śledczej, nikt nie wierzy w tych przebranych kozaków.

— „Rewizya... u nieboszczyków". Pod tym tytułem zamieszcza „Ruś" korespondencyę z Kalisza, z której dowiadujemy się, że z rozporządzenia generał-gubernatora Kozłowskiego jednocześnie przy udziale wojska, policyi i żandarmów, przeprowadzono ścisłą rewizyę na 4-ch cmentarzach kaliskich: prawosławnym, katolickim, ewagielickim i żydowskim. Zewnątrz otoczono cmentarze pułkiem dragońskim, wewnątrz weszła policya i zaczęła gospodarzyć po grobach, szukając „literatury i broni". Nic nie znaleziono, ale za to ludność rozdrażniono do najwyższego stopnia.

List otwarty Henryka Sienkiewicza
do Polaków
ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Rodacy!

„Komitet warszawski Pomocy dla pozbawionych możności zarobkowania", który powstał z połączenia się wszystkich poprzednich komitetów ratunkowych, ogłasza i będzie w dalszym ciągu ogłaszał listy ofiar, nadesłanych przez Was ze Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Ale, oprócz obrachunków, należy się Wam coś więcej, a mianowicie, należy się Wam od całego społeczeństwa gorąca, bratnia podzięka za Waszą ofiarność, za Wasz patryotyzm i za ów ratunek, który usiłujecie nieść ludności, pozbawionej wskutek strejków chleba w ojczystym kraju.

Wiemy, że i za oceanem niewielu z Was dochodzi do dostatków i że musicie ciężko i wytrwale pracować na chleb powszedni, ale właśnie dlatego tem lepiej rozumiemy, że to, co przysyłacie, jest istotną ofiarą, jest może nieraz groszem wdowim.

Fala życiowa zaniosła Was na dalekie brzegi, ale myśli Wasze przelatują jakby ptactwo morskie ocean i krążą nad starym krajem, a serca w Waszych piersiach płoną jednaką zawsze miłością dla wspólnej nam Matki-Rodzicielki.

Więc błogosławią Was za to w Ojczyźnie nieszczęśliwi i dzięki Wam czyni kraj cały. Wiedzcie, że błogą, doniosłą i skuteczną jest Wasza pomoc i że były już chwile, w których, gdyby nie Wy, — ratunek doraźny musiałby uledz przerwie.

Cześć Wam za to, Rodacy i Rodaczki, które w tak gorących słowach odpowiedziałyście mi na odezwę, zamieszczoną w dziennikach warszawskich. Cześć tem większa, iż oświadczacie, że ofiarność Wasza nie jest dotychczas wyczerpana i że zasiłki w dalszym ciągu z Waszych pracowitych rąk płynąć będą.

Kraj ich potrzebuje, albowiem nie jedna, ale dwie klęski gniotą go ciężkiem brzemieniem: doraźna klęska głodu i druga, sroższa jeszcze, od lat całych umyślnie podtrzymywana, klęska ciemnoty. nie wolno nam było mieć szkół naszych i za przestępcę jeszcze do niedawna poczytywany był każdy obywatel, któremu leżała na sercu oświata ludu. Chciano ten lud mieć powolnem narzędziem i rozumiano to dobrze, że tylko ciemny da się prowadzić na złowrogie bezdroża i że posiew nienawiści tylko w ciemności wzrastać może.

Dziś, ciężkie czasy nie przeszły jeszcze, ale świta nam lepsza nadzieja i zwolna spiętrza się przed nami olbrzymie zadanie, którego bezpośrednim celem jest oświata i nauka ludu.

Albowiem tylko przez naukę i oświatę stać się możemy z czasem silnym, prawym, rozumnym i rozumnie miłującym Ojczyznę narodem. Więc pomóżcie nam i w tem, drodzy Rodacy. Nie chcę Was wzywać do nowych wysiłków, bo wiem, że i tak czynicie wszystko, co możecie, ale skoro sami zapowiadacie dalszą pomoc, to pozwólcie, aby część tych Waszych groszów szła na głodnych duchowo, t. j. na nasze przyszłe ludowe szkolnictwo polskie.

Za Wasz patryotyzm, za Waszą miłość braterską, za Waszą niezrównaną serdeczną ofiarność będą Wam wdzięczne nietylko dzisiejsze, ale i przyszłe, da Bóg, szczęśliwsze od nas polskie pokolenia.

Raz jeszcze — dzięki Wam z całego serca! — i cześć także temu szlachetnemu wolnemu krajowi, który daje Wam chleb, a nie odbiera pamięci.

Henryk Sienkiewicz.

Niżej podpisany uprasza Rodaków, nadsyłających składki na szkolnictwo polskie i na głodnych w Królestwie, aby dla uniknięcia zwłoki w odbiorze pieniędzy, nadsyłali czeki płatne nie w bankach amerykańskich, ale w europejskich i pod adresem Banku Handlowego w Warszawie do rozporządzenia następujących osób: 1) niżej podpisanego, 2) Antoniego Osuchowskiego, 3) Piotra Drzewieckiego.

Henryk Sienkiewicz.

Krwawe zajścia w Ladzkiem.

Korespondent „Kuryera Lwowskiego" w ten sposób opisuje zajścia po wiecu w Niżniowie:

Chłopi z Ladzkiego przybyli do Niżniowa już po wiecu, omylili się bowiem, sądząc, że wiec zapowiedziano na godz. 2 popołudniu (tymczasem wiec odbył się o godz. 11 przed południem). Nieśli oni czerwoną chorągiewkę, urządzoną nadzwyczaj prymitywnie, bo z arkusza czerwonej bibuły, umocowanej na drążku. Nadjechał wtedy komisarz Dunikowski z żandarmem, któremu polecił odebrać chorągiewkę ladczańskim włościanom. Żandarm — według opowiadania jednego z naocznych świadków z Ladzkiego — miał odpowiedzieć: „To do mnie nie należy". Wtedy komisarz sam rzucił się w tłum i zaczął chorągiewkę wyrywać. Tłum przybrał groźną postawę, a nawet rzucił się na Dunikowskiego; komisarz Dunikowski, widząc wrzenie wśród ludu, schronił się do szkoły koszykarskiej. Wiecownicy skierowali swe kroki również ku szkole. Po pewnym czasie wiecownicy rozeszli się; włościanie z Ladzkiego opuścili także Niżniów i poszli do domu. Było to w poniedziałek wieczór.

Przez cały wtorek — pisze dalej „Kuryer" — chodziło dwóch żandarmów po Ladzkiem, wypytując się włościan, kto z nich należy do „Siczy", kto brał udział w wiecu i t. d. Wieczorem znikli, a o godz. 11 w nocy przybyli z oddziałem wojska, złożonym z 18 ludzi, wraz porucznikiem, Radą. Żandarmi udali się najpierw do sekretarza miejscowej „Siczy", Procia Bojki, i wyprowadzili go z domu do karczmy Lejby. O świcie wypuścili go, namawiając, aby użył swego wpływu na członków „Siczy", iżby się dali aresztować dobrowolnie. Bojko zakomunikował otrzymane polecenie całej gromadzie; we wsi powstał zamęt. Aresztowano 14 członków „Siczy" i sprowadzono ich ku karczmie. Za aresztowanymi wyległa cała wieś: powstał ogromny krzyk, lament i płacz. Ludzie nie byli świadomi zaszłych wypadków, wybiegali z chat z konewkami i toporami, myśląc, że pożar się szerzy. Szło też wczesnym rankiem kilku gospodarzy do lasu ścinać drzewo. Stąd też powstała zmyślona wiadomość, że Ladczanie wyszli z siekierami, kosami i piłami na wojsko.

Ku karczmie wyległa niemal cała wieś. Żołnierze zachodzili raz wraz do karczmy, nikt nie strzegł aresztowanych, tak, że ci powoli zmięszali się z tłumem. Kilku z gospodarzy podeszło wtedy do żandarma i zapytało imieniem gromady, na podstawie jakiego prawa i dlaczego aresztowano tych 14; kto wydał rozkaz aresztowania? Żandarm lekceważąc sobie te pytania, odrzekł: „nie mamy żadnych rozkazów!" Wtedy kilku włościan krzyknęło: „my pod karabinami nie pójdziemy!" — Julia Derkacz rzuciła się w tłum ku aresztowanemu mężowi i poczęła głośno zawodzić. Nadbiegł porucznik Rada i rozdzielił ich.

Gdy jednakowoż — informuje dalej korespondent „Kuryera Lwowskiego" — scena ta powtórzyła się, a wśród zebranych powstawał coraz większy zamęt i oburzenie, gdy p. Rada spostrzegł, że aresztowani są już wśród tłumu, błyskawicznie uszykował oddział, cofnął go o kilka kroków wstecz i — bez atakowania tłumu bagnetami, jak mylnie doniosły pisma — wydał rozkaz: „Feuer!" W chwili, gdy oddział się szykował do strzałów, tłum począł uciekać na wszystkie strony. Porucznik Rada — jak powiadają — kazał podobno strzelać do uciekających. (Informacyę tę podajemy na odpowiedzialność „Kuryera Lwowskiego". Przyp. „N. Ref.").

Pierwsza padła na miejscu Anna Smuczok (45 lat), następnie Michajło Beztilnyj i Ilko Szumega (25 lat). Rannych ośmiu: Piotr Szumega, ranny z tyłu w obojczyk (68 lat), umierający, Fed Niedzielski, Iwan Zając, Róża Dwulitka, Stefan Szumega (raniony bagnetem przez żandarma w chwili, gdy zbliżał się do aresztowanych), Stefan Szczerba, Dominik Pawłowski (w chwili, gdy szedł do lasu) i Petro Beztilny.

Dano trzy salwy. Po tych salwach porucznik Rada zakomenderował odwrót i wraz z żandarmami odeszło wojsko do Niżniowa, zostawiając za sobą krew i trupy.

Korespondent „Naprzodu" donosi, że za uciekającymi chłopami w Ladzkiem dano pięć (nigdzie indziej tej liczby nie znajdujemy. Przyp. red.) salw, jednę po drugiej. Skutki były straszliwe, zwłaszcza, że po salwach poszczególni żołnierze jeszcze kilka razy strzelali w pojedynkę.

Na miejscu legli: 1) Prokop Szumega, lat 70, Polak; 2) Anna Smuszok, lat 44, matka siedmiorga dzieci; 3) Eliasz Szumega, lat 27, Polak, który się ożenił przed kilku tygodniami. — Ciężko ranni są: 1) Fed' Nedilski, lat 50; 2) Michał Beztilny, lat 60; 3) Stefan Szczerbau, lat 30; 4) Dominik Pawłowski, Polak. Nazwiska innych ciężko i lekko rannych nie są znane.

Po dokonaniu tego dzieła porucznik z wojskiem i żandarmami, nie dbając ani o aresztantów, ani o poległych i rannych, oddalili się ze wsi, zostawiając ich swojemu losowi. We wsi panuje straszna rozpacz...

Jak donosi korespondent „Naprzodu", starosta buczacki żalił się przed posłem Oleśnickim, że strzelano bez jego wiedzy i zezwolenia na jego terytoryum.

We czwartek aresztowano w Ladzkiem 20 osób i odstawiono ich do Niżniowa, dokąd przybył prokurator stanisławowski p. Kilian.

„Diło" przedstawia, że aresztowani w Ladzkiem nie stawiali oporu, jedynie prosili, aby ich odwieziono do Tłumacza podwodami. Tego im odmówiono, a wtedy oni oświadczyli, że nie pójdą piechotą. Zebrani ludzie obstawali za żądaniem aresztowanych. Żony wyszły do żandarmów i prosiły, aby puścili ich mężów, a skoro ich biorą, to i one pójdą z nimi do Tłumacza.

Postawili mu pomnik...

Alfred Musset, kapryśny a jednak smutny kochanek Muzy, w najlepszych latach swoich żalił się, że ciągle widzi swego sobowtóra, swoje drugie ja:

„Partout où j'ai voulu dormir,
Partout où j'ai voulu mourir,
Partout où j'ai touché la terre,
Sur ma route est venu s'asseoir
Un étranger vêtu de noir
Qui me ressemblait comme un frère!"

„Gdziekolwiek do snu chciałem głowę skłonić, gdziekolwiek chciałem umrzeć, gdziekolwiek ziemi się dotknąłem, na drodze mej zasiadał jakiś człowiek obcy, odziany czarno, podobny do mnie jak brat".

Musset od lat 50 spoczywa w grobie, rozwiał się jego sobowtór, jednakże na drodze poety do nieśmiertelności zasiedli ludzie, odziani w tużurki i smokingi, zupełnie do niego niepodobni, ale mieniący się jego... wielbicielami. Zasiedli na drodze jego i bawią się plotkami, mówiąc do siebie wzrokiem augurów: „My nie tacy". Rzeczywiście nie jesteście tacy. Możecie na to otrzymać poświadczenie od mera, a co do potomności bądźcie spokojni. Ona nie zapyta się o was.

Wielbiciele, siedzący na drodze poety do nieśmiertelności, jak odpustowi żebracy, postawili mu w Paryżu pomnik ze składek publiczności. W chłodny, szary dzień odbyła się uroczystość odsłonięcia. Pierwszy przemówił Claretie, wybitna postać w paryskim świecie literackim. Mówił tak, jak to umieją tylko Francuzi, mistrze frazesu błyskotliwego. Zapewnił słuchaczów, że Musset był wielkim poetą, ale, no ale nie tęgim człowiekiem. Claretie uczynił ten zarzut bardzo zręcznie, pożyczył go sobie od kogo innego, sam zaś wystąpił w obronie poety — ale zarzut pozostał.

Henryk Fouquier — mówił p. Claretie — dziennikarz z głową otwartą i liberalną, gdy przed laty wyłonił się projekt uczczenia Musseta pomnikiem, zawołał oburzony: „Co odpowie ojciec, gdy syn zapyta, jakiem było życie tego człowieka?" Efektowne pytanie. Ale p. Claretie dał jeszcze efektowniejszą odpowiedź, która była zarazem obroną i potępieniem Musseta. „Ojciec ów — rzekł p. Claretie — może tylko powiedzieć, że więcej wart jest dla potomności genialny pijak, który pozostawia po sobie piękne poezye, niż porządny człowiek, nic po sobie nie pozostawiający."

Ogólnikowy zarzut Fouquier'a brutalnie wygłosił w szczegółach p. Claretie u stóp pomnika poety podczas uroczystości odsłonięcia. Czy nie można było oszczędzić i sobie i słuchaczom tej rewelacyi? Czy wobec marmurowego oblicza poety mowca nie uczuł, że popełnia coś wstrętnego? Więc się daje poecie pomnik, ażeby go przy tej sposobności zelżyć w najpospolitszy sposób. Nie ma pomnika ani Byron, ani Shelley, ani Verlaine, ani Wilde. Szczęśliwi. Ale za to biedny Musset! Postawili mu pomnik...

A co w stosunkach paryskich ważną jest rzeczą, co zaś przeoczył p. Claretie, to fakt, że przecież Musset był członkiem Akademii. Na Boga — akademik! Przecież ten tytuł zupełnie wystarcza, ażeby być porządnym człowiekiem. P. Claretie nie uszanował nawet tego tytułu, byle łatkę przypiąć Mussetowi. Oczywiście prasa, idąc śladem Claretie'go, uczciła na swój sposób Musseta z powodu odsłonięcia jego pomnika. I nie chciała wcale ubliżyć poecie — broń Boże — poprostu musiała przy tej sposobności swoich czytelników poczęstować czemś pieprznem. W artykułach wstępnych i feljetonach wynoszono poetę, a w rubrykach pod rozmaitemi tytułami odsądzano człowieka od czci i wiary. Ano „les affaires sont les affaires". Na przykład H. Harduin, zręczny kronikarz „Matin'a", nawiązując do mowy Claretie'go, powiada, że Musset pił absynt od czasów szkolnych i że legenda, jakoby szukał w kieliszku zapomnienia po nieszczęśliwej miłości, była właśnie tylko legendą. I woła z całą pewnością: „Il était ivrogne de naissance". Powołuje się nawet na świadectwo pewnego znajomego pani Sand. Otóż pani Sand powiedziała swojemu znajomemu, ów zaś znajomy powiedział p. Harduinowi to samo, co powiedział Claretie słuchaczom cierpliwym u stóp pomnika poety.

I nie wiem, czy znalazł się ktoś owego dnia w Paryżu, coby ludowi przypomniał, że przecież ten Musset na „Rheinlied" Beckera dał prawdziwie francuską odpowiedź: „Nous l'avons eu, votre Rhin allemand. Il a tenu dans notre verre". Nie należało tego pominąć, gdy miała spaść zasłona z pomnika.

Czy p. Claretie'mu postawią kiedy pomnik pośród podobnych okoliczności? Chyba nie. Claretie nie „taki" jak Musset. O życiu jego może „każdy ojciec opowiadać swojemu synowi". Ale czy o dziełach także w dalekiej przyszłości, tak za 50 lat? I to działo się w Paryżu, w „mieście światła"!

H. Jatsc.

Kronika.

Kraków, 3 marca.

Dzisiejszy numer „N. Reformy" zawiera $2^1/_2$ arkusza, tj. 10 stron objętości. Na stronicy 5 zamieszczamy nowelkę z francuskiego Jose Moria de Heredii p. t. „Żołnierz Juan".

Muzyka kościelna. Dnia 4 bm. w kościele OO. Reformatów na sumie o godz. 11 rano wykona chór miejscowy: Mszę ks. L. Perosiego; Laudate G. Bizeta i Pod Krucyfiksem Faurea-Steibelta z tow. orkiestry wojskowej 13 p. p.

Koncert spacerowy na dochód Zakładu p. Żurowskiej odbędzie się jutro 4 b. m. o godz. 4 popołudniu w salach starego teatru.

„Żywy dziennik" w połączeniu z koncertem ludowym odbędzie się jutro 4 b. m. w sali „Sokoła". Wygłoszą: p. Wilhelm Feldman artykuł wstępny, p. Bolesław Gorczyński „Petroniusz na arenie" (satyrka autentyczna), p. Władysław Nawrocki poezye oryginalne i przekłady z Heinego, p. Benedykt Hertz

---

chłopów i proletaryatu roboczego i pochłonie w sobie do krzty stary porządek świata potworną swoją liczbą zrzeszoną i siłą nie do zwalczenia. Przedewszystkiem nie będzie miał z nim kto walczyć. Dnie armij rządowych, monarchicznych są policzone. Tylko dzień historyi, to nie jest dzień życia ludzkiego. Dzień historyi podobnym jest do owych dni biblijnych stworzenia świata, w których każdy trwał całe epoki. Te dnie jednak będą mniejsze. Może my ich jeszcze dożyjemy.

Rewolucya zwycięży tak, jak zwycięży socyalizm, pojęty, jako sprawiedliwość. Nie było jeszcze ruchu, któryby nie był zwyciężającym. Świat idzie naprzód i wszystko to, co idzie naprzód, zwycięża. Tylko tygrys, gdy mu się rzut na bawołu nie uda, chowa się mrucząc w dżungli — duch ludzki pracuje, jak wulkan podziemny, musi on rozerwać skorupę ziemną i musi wybuchnąć. Jakabykolwiek była reakcya w Rosyi, jakiebykolwiek zwycięstwa ugruntowały monarchie europejskie: dnie dawnego, monarchicznego porządku świata są policzone. — Ba — nietylko to: policzone są również dnie dzisiejszego, społecznego ustroju. Przywileje, różnice warstw zginą bez śladu, jak zginie wielka własność i jednostkowe posiadanie kapitału. Nie będzie szlachty, nie będzie burżuazyi — będzie powszechne społeczeństwo, tworzące byt na podstawie najmniejszego upośledzenia jednych dla wygody drugich. Największą zdobyczą zwalczonej epoki feudalnej i zwalczanej dziś, obok monarchii, epoki burżuazyjnej, jest poczucie, poznanie, rozumienie sprawiedliwości, chęć wprowadzenia jej w czyn. Duch misyjny, ten duch, który rozplenia postęp świata, duch zapalny, od którego się powszechne zapalają słońca: ten duch ma jeden głos: sprawiedliwość.

A my? My mamy wierzyć w dwie rzeczy: że ponieważ dążymy do odrodzenia naszego narodu, odrodzimy go, albowiem to jest ruch żywotny, elementarny, który zwyciężyć musi, mając do zwycięstwa wszelkie prawo i wszelkie dane podobnie, jak zboże siane na zagonie musi zejść, ponieważ to jest również ruch żywotny, elementarny — i drugie: że po erze feudalnej i erze burżuazyjnej nadchodząca era sprawiedliwości musi się i dla nas ziścić, bo byłaby zaprzeczeniem samej siebie. Owszem — my, Polacy, będziemy jednym z probierzy siły i doskonałości nowego ducha świata i nie wątpimy, że przeznaczona nam jeszcze ogromna rola w jego dziejach.

Kiedy rozumne, gromowładne czoło
zgiąłem przed Panem, jak chmurę przed słońcem:
Pan je wzniósł w niebo, jako tęczy koło
i umalował promieni tysiącem.

I będzie błyszczeć na świadectwo wierze,
Gdy luną klęski z niebieskiego stropu;
i gdy mój naród zlęknie się potopu,
spojrzy na tęczę — i wspomni przymierze.

Tak mówił jeden z największych geniuszów twórczych: Adam Mickiewicz. Duch narodu, który w tym człowieku znalazł najwyższe ucieleśnienie, zawiera przymierze z misyjnym duchem świata — i ów duch sprawiedliwy, nie pomoc Francyi, czy Anglii, na które liczono w 31 i 63 roku, ale ów duch sprawiedliwy wzniesie go w niebo, jako tęczy koło i umaluje promieni tysiącem. Jednak być może, że prawo do woli i czynu w świecie będziemy musieli wywalczyć, że ofiar będzie wiele i że wielu nas zginie.

Władysław Reymont.

Chłopi.

74 (Ciąg dalszy)

Sygnaturka akuratnie się ozwała, kiej cały dom wyszedł. Józka biegła przodem, w bieli cała, w trzewikach zasznurowanych czerwonemi tasiemkami, z książką w ręku.

— Witek, jak ci się widzę? co? — pytała obracając się przed nim na pięcie.

— Galanto, kiej ta biała gąska! — odrzekł z podziwem.

— Tyla się na tem rozumiesz, co twój bociek. Hanka pedzieli, co żadna we wsi tak się nie przystroi — trzepała, obciągając przykrótkie obleczenie.

— Cie!... a kolana ci się czerwienią przez kieckę, niby gęsi z pod pierza.

— Głupiś! Łapie w ogon se zajrzyj! Hale, boćka schowaj: ksiądz przyjdzie z procesyą i jeszcze go obaczy i pozna — przestrzegała ciszej.

— Prawda, że śwarna i przystrojona, a i gospodyni też się rozczapierza, kiej ten indor! — szeptał, wyglądając za niemi na drogę, ale wspomniawszy przestrogę, zaciągnął boćka do dołu po ziemniakach, zaś la obrony przed dziećmi, Łapie przykazał warować przed ołtarzem, a sam poleciał do Macieja, leżącego w sadzie, jak co dnia.

Na wsi już całkiem ścichło, wszystkie wozy przejechały i ludzie przeszli, drogi opustoszały, że jeno niekajś w opłotkach bawiły się dzieci, psy wylegały się w słońcu i jaskółki śmigały nad stawem w rozpalonem powietrzu, zaś w kościele zaraz po sygnaturce rozpoczęło się nabożeństwo, dobrodziej wyszedł ze sumą i organy zagrały, ale snadź wnet po kazaniu uderzyły wszystkie dzwony, i huknęli takiem śpiewaniem, jaże gołębie porwały się z dachów, i naród jął się wywalać wielkiemi drzwiami, a nad niem wychodziły chorągwie pochylone, światła gorejące i obrazy niesione przez dziewczyny w biel przybrane, zaś w końcu wynosił się czerwony baldach, a pod nim ksiądz ze złocistą monstrancyą w ręku wolniuśko zstępował ze schodów.

A kiej się jakotako ustawili do procesyi, czyniąc wskroś ciżby długą ulicę, obrzeżoną zapalonemi świecami, dobrodziej znowuj zaśpiewał:

„U drzwi Twoich stoję Panie!..."

A wszystek naród odgruchnął mu w jeden ogromny, niebosiężny głos:

„Czekam na Twe zmiłowanie..."

I śpiewając, ruszyli wielką gęstwą, cisnąc się we wrótniach smętarza i przepychając, gdyż zjazd był ogromny, cała parafia się stawiła, a nawet wszystkie dwory, że dziedzice prowadziły dobrodzieja i jeszcze w asyście szli pobok ze światłem, zaś baldach niesły gospodarze, jeno jakby na złość Lipczakom, same obce, z drugich wsi.

Cała procesya wywaliła się z cieniów smętarza na plac, jaże biały i wrzący od spieki, słońce lunęło w oczy, żywym ogniem prażąc, że już się wolno posuwali wśród bicia dzwonów, śpiewów, w pachnących dymach trybularza i w kłębach kurzawy, jaka się wnet podniesła, wśród świateł i tego kwiecia, sypanego przez dworskie panienki pod nogi dobrodzieja...

Powiedli się do pierwszego z prawej strony ołtarza, do Borynów; droga się w mig tak zapchała, jaże płoty trzeszczały i niejeden we staw zleciał z wysokiego brzegu, i przydrożne drzewa trzęsły się od naporu. Walili ciężką, rozśpiewaną ciżbą głów, kiejby tą rzeką, mieniącą się od farb, zaś środkiem, niby łódź na fali, płynął czerwony baldach i chwiały się chorągwie, obrazy i święte figury, całe w tiulach a kwiatach.

Parli się niepowstrzymanie w tłoku wielkim i ścisku, głowa przy głowie, ledwie już dysząc z żaru i ciasnoty, ale śpiewając z całego serca, całą mocą, wszystkiemi gardzielami, że zdało się, jakoby wraz z niemi świat cały śpiewał chwałę Panu — jakoby te lipy wyniosłe, te czarne olchy, te rozgorzałe w słońcu wody, te śmigłe brzózki, te sady niskie, i pola zielone, i dalekości okiem nieobjęte, i chałupy, i wszystko, co ino było, dokładało swój wtór serdeczny, nabrzmiały dziękczynieniem i radością, że pieśń ogromna rozlewała się skłębionym grzmotem w rozżarzonem powietrzu i ku blademu niebu, do słońca się podnosiła.

A liście trzęsły się od głosów i ostatnie kwiaty z drzew leciały.

Przed Borynami ksiądz odczytał pierwszą Ewangelię i odpocząwszy ździebko, powiódł naród do młynarzowego ołtarza z nową pieśnią na ustach.

Upał się był jeszcze podniósł, że już zgoła wytrzymać było nie sposób, i kurz zapierał gardziele, słońce zbielało i po jasnem niebie jęły się zaciągać białawe, długie smugi, a rozprażone powietrze trzęsło się i mieniło w oczach, kiej wrzątek — na burzę się zbierało.

Już z dobrą godzinę ciągnęła się procesya i choć już ustawali ze spieki a utrudzenia, a choć i sam proboszcz spotniały był i czerwony, kiej burak, ale obchodzili zwolna, posobnie, wszystkie ołtarze, przed każdym wysłuchując Ewangelie i śpiewając nowe pieśnie.

(C. d. n.)

kronikę, p. Przecław Smolik kronikę literacko-artystyczną, p. Leopold Gottlieb anonse.

Dom Jana Matejki. Wczoraj pod przewodnictwem I. wiceprezydenta miasta, p. M. Chylińskiego, odbyło się posiedzenie członków zarządu Domu Jana Matejki, z delegatami gminy miasta Krakowa. Przedmiotem posiedzenia było ułożenie warunków kontraktu, celem nabycia Domu Matejki na własność miasta.

Odczyt dra Stanisława Kobyłeckiego p. t. „O metafizyce w psychologii" odbędzie się w auli uniwersytetu w poniedziałek 5 b. m. o godz. 5 na dochód „Koła filozoficznego uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego", Zakład p. Żurowskiej i Towarzystwo kolonii wakac. uczniów szkół średnich.

Z teatru. P. Michał Tarasiewicz przyjechał z Warszawy i wystąpi po raz pierwszy w niedzielę w poemacie Słowackiego „Kordyan" w roli tytułowej, we środę zaś w komedyi Al. hr. Fredry „Pan Jowialski" w roli Ludmira. Po raz pierwszy także ujrzymy na naszej scenie p. Solskiego w roli Jowialskiego, p. Sobiesława w roli Janusza, panią Słubicką w roli Szambelanowej, oraz pannę Palińską w roli Heleny, reszta obsady została niezmieniona.

Koncert na rzecz schroniska dla urzędniczek pocztowych. W dniu 9 bm. w sali starego teatru odbędzie się koncert na dochód funduszu budowy domu (schroniska) dla urzędniczek pocztowych, z łaskawym współudziałem p. Klary Czop-Umlauf, p. Ciechanowskiego (śpiew), pani Palińskiej, artystki dramatycznej (deklamacya), p. Wierzuchowskiego, prof. kons. muzycznego (skrzypce), p. Bursy (śpiew), oraz chóru akademickiego pod dyrekcyą p. Zalewskiego. Bilety do nabycia w księgarni Krzyżanowskiego, a w dniu koncertu od godz. 7 wieczór przy kasie w gmachu starego teatru. Początek o godz. 8.

Spodziewać się należy, że zarówno interesujący program, jak i cel ze wszech miar godny poparcia zgromadzą liczny zastęp publiczności.

Krzywda dla uczniów szkół przemysłowych. Krakowskie Koło Związku absolwentów wyższych szkół przemysłowych wniosło do Rady m. Krakowa następujące pismo: Od szeregu lat w miejskim urzędzie budowniczym pracują ukończeni uczniowie tutejszej wyższej szkoły przemysłowej, a swą gruntowną wiedzą zawodową i gorliwością w pełnieniu powierzonych im obowiązków pozyskali pełne uznanie zarówno przełożonych jak i kół interesowanych. Mimo tych niezaprzeczonych zalet, mimo szeregu prac technicznych przez nich wykonanych, a poważnie na ich korzyść świadczących, zostali warunkami konkursu ogłoszonego w styczniu na wakujące w urzędzie budowniczym posady od ubiegania się o nie wykluczeni. Krok powyższy jest głęboką a niczem nieuzasadnioną krzywdą, wyrządzoną ogółowi absolwentów wyższych szkół przemysłowych, a w szczególności — i to najboleśniej — dotykającą te jednostki, które, mając za sobą lata pracy w służbie miejskiej, znalazły dziś drogę do wyższych stopni zamkniętą, a do odwrotu spóźnioną. W zawodach technicznych, a w szczególności w budownictwie, decydującym względem powinno być uzdolnienie praktyczne, obecznym wykształcenie ogólne. Zadowalniające dowody tego uzdolnienia złożyli niejednokrotnie ukończeni uczniowie tutejszej wyższej szkoły przemysłowej, w technicznej służbie miasta zajęci i to nas upoważnia do zwrócenia się z gorącą prośbą: Rada miasta raczy uchylić ograniczenia w konkursie na posady w urzędzie budownictwa miejskiego zarządzone i absolwentów wyższych szkół przemysłowych mianować na równi z absolwentami politechnik. W końcu wyrażamy obawę, że przejście rzeczonych ograniczeń w zasadę zachwiałoby zaufaniem kół obywatelskich do jedynej tego rodzaju szkoły technicznej polskiej, o której rozwój Rada niejednokrotnie wyrażała swą troskę.

Z uniwersytetu. P. Adolf Gumprich, kandydat adwokacki, rodem z Podgórza, otrzymał dziś w tutejszym uniwersytecie stopień dra praw.

Koncert znakomitego skrzypka Leopolda Auera, który grać będzie w sali starego teatru razem z prof. Jerzym Lalewiczem, obudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie pośród melomanów krakowskich, nietylko ze względu na to, iż Auer jest jednym z najwybitniejszych skrzypków współczesnych, lecz także ze względu na okoliczność, iż Auer z prof. Lalewiczem odbyli kilkakrotne, na dłuższą ratę obliczone wycieczki koncertowe i utworzyli wyjątkowo zgrany zespół artystyczny. Koncertanci wykonają dawno w Krakowie niesłyszaną „Sonatę Kreutzerowską" Beethovena, oraz „Sonatę a-mol" Schumanna. Nadto wykona p. Auer szereg kompozycyj takich mistrzów jak Corelli, Brahms i t. d. Bilety nabywać już można w Towarzystwie muzycznem.

Oszukany zastępca. Jeden z prywatnych gimnazyalistów, uczeń 5 klasy, S., pełnił obowiązki korepetytora w domu b. urzędnika państwowego, p. D., przygotowując 15-letniego synka pana D. do zdania egzaminu z 5 klasy. Ponieważ mały D. ze wszystkich przedmiotów stał nad wyraz słabo, czego przed ojcem nie ukrywał korepetytor, i była obawa, że egzaminu półrocznego nie zda, pan D. zaproponował studentowi S., by on, przedstawiwszy się za jego syna, zdał za niego egzamin, za co otrzyma 400 koron. Po długich wahaniach student S., ubogi chłopak, zgodził się na propozycye i, opatrzony dokumentami swego kolegi D., zdał ze stopniem bardzo dobrym za niego egzamin w gimnazyum w Dębicy. Lecz gdy przyszło do wypłaty, pan D. nie chciał nic wypłacić korepetytorowi S., czem ten rozżalony zdradził tajemnicę egzaminu, wobec czego policya uczyniła o tem doniesienie do sądu karnego, przed którym odpowiadać będą wszyscy trzej obwinieni: ojciec i syn D. i korepetytor S.

Małżeństwo, węgiel i cielęcina. Niejaki Leopold Pietrzak, 30-letni mężczyzna, dopiero przed paru tygodniami opuścił mury Wiśnicza, gdzie siedział za różne kradzieże i oszustwa. Lecz skoro tylko z więzienia wyszedł, zamiast jąć się jakiej uczciwej pracy, puścił się na pole nowych oszustw. Oto kupił sobie uniform konduktora kolei państwowej, bogato galonami szyty, i pod nazwiskiem Lucyana de Kłuszka, lub Leonarda z Malczy Malczewskiego przedstawiał się i zawiązywał znajomości z różnemi kobietami, od których pod pozorem małżeństwa wyłudzał ich oszczędności, nieraz dochodzące do większych sum. Aby upozorować jako szczere swoje zamiary, Pietrzak dawał nawet na zapowiedzi, raz do św. Mikołaja, to znowu do św. Szczepana, zaś swym „narzeczonym" analfabetkom, wręczał stare szpargały jako metryki potrzebne do ślubu, w końcu, gdy w taki sposób wyłudził od wielu łatwowiernych kobiet pieniądze, znikał nagle. Ten sam Pietrzak przedstawiał się znowu w różnych domach jako wpływowy funkcyonaryusz kolei państwowych i brał pieniądze na sprowadzenie węgla po cenie „kolejarskiej", w innych znów domach ofiarował się dostawy najlepszej cielęciny, „z tego gatunku, co bierze sam pan dyrektor kolei". Lecz ani węgla po cenie „kolejarskiej", ani dyrektorskiej cielęciny Pietrzak nikomu nie dostarczył. Gdy więc nareszcie poszkodowani i poszkodowane niewiasty przekonały się, że padły ofiarą oszusta, uczyniono doniesienie do policyi, a ta wyśledziwszy pomysłowego oszusta, uwięziła go i odstawiła do sądu karnego, gdzie stanie przed kratkami trybunału.

Gorące dnie w urzędzie cłowym. Pomimo zimy w krakowskim urzędzie cłowym przez cały luty trwały — mówiąc popularnie — bardzo gorące dnie, skutkiem ogromnego nawału pracy. Już w normalnych czasach urzędnicy cłowi w Krakowie nie mają sposobności do zakładania rąk, ale na kilka tygodni przed dniem 1 marca byli rzeczywiście przeciążeni pracą. Dnia 1 marca b. r. miał cały szereg nowych traktatów handlowych wejść w życie, a ponieważ zawierają one znacznie podwyższone cła na przywóz pewnych towarów z zagranicy do Austryi, więc kupcy w ostatnich tygodniach przed tym terminem sprowadzali całe zapasy towarów, ażeby od nich opłacić stare, to jest niższe cło. Przychodziły z Niemiec ogromne ilości wyrobów „krótkich", sprowadzano jedwab z Francyi, kalosze z Ameryki i Rosyi, całe wagony artykułów modnych, wina z Włoch, żelaza z Niemiec, i t. d. — Koleje z trudem zdołały podołać temu ruchowi, a zwłaszcza dostarczyć wagonów, w urzędzie cłowym zaś praca podwoiła się. Czy i o ile pomnożono na ten czas liczbę urzędników i służby, nie wiemy, ale praca szła w urzędzie cłowym składnie i szybko, o ile to było możliwem pośród warunków dość trudnych. Z dniem 1 marca ruch towarów przybrał normalne rozmiary, a nawet zmniejszył się na razie wobec sprowadzonych zapasów.

Z ulicy Dietlowskiej piszą nam zamieszkali tam obywatele, że w miejscu, gdzie wylot ulicy Bożego Ciała, pomiędzy kamienicami pod L. 45 a L. 47, brak brukowanego chodnika. W dni dżdżyste przedstawia się miejsce powyższe, jako jedno wielkie jezioro błotne, a kto tędy przedostać się pragnie, (zaznaczyć należy, iż ruch w tem miejscu jest niezwykle wielki), musi mimo wszelkich sztuczek gimnastycznych brnąć po kolana w błocie. Magistrat powinien uwzględnić słuszność powyższych żalów i przyprowadzić ulicę do porządku.

Z Podgórza. Tutejszy „Sokół" urządza w dniu 18 bm. w sali własnego gmachu trzecią wieczornicę dla członków i ich rodzin. W programie koncert orkiestry mandolinistów, produkcye kwintetu cytrowego, deklamacye i monologi, poczem nastąpi wspólna wieczerza. Początek o 8 wieczór.

Przed kilku dniami wieczorem skradł niejaki Franciszek Zarychta, ślusarz, zamieszkały w Płaszowie, jednemu z tutejszych obywateli rasowego psa, wartości 100 koron. Właściciel psa, spostrzegłszy natychmiast kradzież, udał się w pogoń za Zarychtą, który widząc, że zostanie schwytany, strzelił z rewolweru, nie trafiając jednak nikogo. Przestraszony właściciel psa zrezygnował z pościgu i wrócił do domu, dokąd też za swym starym panem niedługo potem przybiegł pies skradziony, pogryzłszy swego nowego pana.

Niejaki Michał Machaj, przybywszy do jednej z tutejszych restauracyj, nie chciał zapłacić za to, co wypił i wywołał awanturę, a wezwanego policyanta miejskiego pobił i potłukł, przewróciwszy go na ziemię. Dopiero przy pomocy agenta policyjnego odprowadzony został do aresztów policyjnych.

Andrychów. Dnia 25 lutego odbyło się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie członków oddziału Towarzystwa pedagogicznego pod przewodnictwem prezesa p. Franciszka Zimnala, kierownika szkoły męskiej. Wzięło w niem udział 24 osób, przeważnie ze sfer nauczycielskich. Ze sprawozdania przekonano się, że Oddział pomyślnie się rozwija i spełnia swe obowiązki należycie. Przy tej sposobności uczczono rocznicę bitwy pod Grochowem, a p. Ferdynand Pachel, miejscowy nauczyciel, odczytał barwny opis bitwy. Pojedyncze punkty programu przeplatane śpiewem chóru mięszanego pod batutą p. Zimnala.

Pierwsza polska firma w Bielsku. Z Bielska piszą nam: W twierdzy hakatyzmu na zachodnich kresach, w Bielsku, zgermanizowanem tak doszczętnie, że miejscowi potentaci z dumą nazywają to miasto „małym Berlinem", powstała nareszcie pierwsza polska firma, która nie ulękła się pogróżek z różnych stron rzucanych potajemnie, lecz śmiało, nie zważając nawet na to, że zostaną jej powybijane wszystkie szyby i zdemolowaną część urządzenia, wywiesiła czysto polskie napisy, zaznaczając przez to nasze prawo narodowe w tem mieście. — Rzecz naturalna, że hakatyści bielscy pracują z całą usilnością nad zduszeniem śmiałka polskiego. — Firmą, o której mowa, a której każdy Polak życzy z pewnością „Szczęść Boże" i o ile można nie odmówi jej też swego poparcia, jest „Dom komisowo-rolniczy w Bielsku".

Wystawy ruchome i wiece przemysłowe odbędą się w Skawinie w dniach 6 i 7 bm. (wiec 7 we środę o godz. 10 przed południem); w Oświęcimie w dniach 8 i 9 (wiec 8 we czwartek o godz. 3 po południu); w Zatorze dnia 10 (wiec o godz. 10 przed południem); w Kętach w dn. 11 i 12 (wiec 11 o godz. 4 po południu).

Śmierć w płomieniach. Piszą nam z Białej: W Kamicach wybuchł 28 lutego w stodole gospodarza Grzegorza Hessa ogień, który przeszedłszy na sąsiednie budynki Andrzeja Mikiera i Grzegorza Berka, zniszczył je do szczętu. W pożarze zginęła 82-letnia Joanna Miklerówna, którą po ugaszeniu ognia znaleziono zupełnie zwęgloną. Córka Grzegorza Berki odniosła ciężkie oparzenia.

Ze świata.

Z Warszawy.

— W rozkazie do kolei Nadwiślańskich ogłoszono listę oficyalistów kolejowych, uwolnionych ze służby, skutkiem aresztowania ich za udział w strejku. Lista obejmuje około 40 nazwisk pracowników różnych służb i wydziałów.

— Wczoraj rano do mieszkania agenta handlowego, Jakóba Grützhendlera, wtargnęli anarchiści. Gdy Grützhendler z żoną usiłowali stawić napastnikom opór i wszcząć alarm, rabusie rzucili się na oboje z nożami. Grützhendlerowi zadano 6 ran w głowę, szyję i plecy, żonie jego pokaleczono obie ręce.

— Do kantoru składu węgli Schuberta przy ulicy Srebrnej, weszło dwóch ludzi z rewolwerami, i zażądali wydania z kasy pieniędzy. Pomimo, że w kantorze obecnych było pięciu pracowników — wszystkich ogarnął taki przestrach, że nie próbowali nawet oprzeć się napastnikom. Rabusie zabrali z kasetki całą jej zawartość w kwocie 15 rubli i zbiegli bezkarnie.

— Przy ulicy Sadowej dwaj złoczyńcy usiłowali zabić strzałami rewolwerowemi przechodzącego tam buchaltera fabryki kapeluszy, Oskara Ungera. Ugodzony kulą w prawą skroń, Unger padł na chodnik, straciwszy przytomność. Rana jest ciężka. Napastnicy zbiegli.

— Wczoraj wieczorem na rogu ulic Granicznej i Żelaznej Bramy, do wagonu tramwajowego wskoczyło dwóch żydów, rzuciło się na konduktora Suragowskiego, usiłując odebrać mu torbę. Konduktor, broniąc się, strącił jednego z napastników z wagonu, a tymczasem drugi zadał mu nożem ranę w bok i umknął.

— Zabity wczoraj na rogu ulic Żelaznej i Ogrodowej robotnik, nazywał się Mieczysław Tymiński, i pracował w fabryce Norblina.

— Wczoraj zrana do zarządcy domu Nr 4 przy ulicy Zimnej przyszło dwóch ludzi. Grożąc rewolwerami, wyrwali pani domu kluczyki, otworzyli szufladę biurka i zabrali 100 rubli.

— Ze Skarżyska donoszą: W dniu 27 lutego do sklepu monopolowego we wsi Kamienna, gminie Blizyn, w powiecie końskim wieczorem weszło 10 uzbrojonych mężczyzn i zabrało całą zawartość kasy w sumie 525 rubli, poczem wyszli najspokojniej i zniknęli bez śladu.

Z Łodzi.

— Wczoraj przybył do Łodzi urzędnik do szczególnych zleceń przy generał-gubernatorze warszawskim, Ginter wspólnie z naczelnikiem pow. łódzkiego wyjechał do Zgierza i do wsi Dobrej, w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie sekty mankietników.

— Rozpoczął się tu strejk pracowników kantorowych i przybrał od razu znaczne rozmiary. Niektóre większe fabryki uwzględniły żądania swoich pracowników kantorowych.

— „Rozwój" donosi, że kolej fabryczno-łódzka z powodu strejków i podniesienia wszystkim pracownikom pensyj, nie daje za rok 1905 żadnej dywidendy.

— Wczoraj powrócili do pracy robotnicy fabryki Richtera. Około godz. 2 po południu do fabryki przyszedł żandarm z listą osób, które miały być aresztowane. Gdy robotnicy zobaczyli żandarma, rzucili się na niego, odebrali mu broń i listę. — Śledztwo w toku. Fabryka jest w ruchu.

— Dzisiaj o godz. 11 przed południem na rogu ulic Skwerowej i Dzielnej zabito wystrzałem z rewolweru agenta policyi śledczej.

Ulgi dla włościan. Rząd rosyjski nie na żarty myśli o polepszeniu doli włościan w cesarstwie. Na mocy manifestu carskiego z dnia 16 grudnia, w roku przyszłym zmniejszone zostaną do połowy opłaty z tytułu wykupu od byłych włościan dworskich, państwowych, oraz należących do domenów, a od roku 1907 opłaty te będą zniesione zupełnie. Ogólna przestrzeń gruntów ukazowych u włościan wspomnianych trzech kategoryj przewyższa 95,000.000 dzies. Według budżetu państwa na rok 1904, opłaty z tytułu wykupu miały wynieść 86,164.300 rb., a według budżetu na rok 1905 — rub. 76,407.800. Poczynając od roku 1906, na mocy manifestu, suma ta zmniejszoną zostaje do połowy i będzie wynosiła 38,203.900 rubli. W gruncie rzeczy z powodu przeciążenia włościan podatkami, opłaty z tytułu wykupu wpływały bardzo nieregularnie. „Nowoje Wremia" donosi, że ministerstwo skarbu wydało polecenie umorzenia włościanom opłat wykupnych na sumę przeszło miliard sześćset milionów rubli.

Ostatni Szlisselburczycy. Po opróżnieniu osławionego więzienia fortecznego w Szlisselburgu na jeziorze Ładoga pod Petersburgiem, ostatnich 5 więźniów przewieziono do więzienia Butyrskiego w Moskwie. Są nimi: Sazonow (wykonawca zamachu na Plehwego), Sikorski (jego wspólnik); Karpowicz (wykonawca zamachu na ministra oświaty Bogolepowa); Melnikow i Gerszuni (uczestnicy zamachu na ministra Sypiagina).

W tem samem więzieniu trzymana jest pani Popowowa, wykonawczyni zamachu na generała Sucharowa.

Strejk o ręczniki i mydło. Słuchacze Akademii weterynarskiej w Wiedniu urządzili bierny opór, ażeby za jego pomocą uzyskać dostateczną ilość ręczników i mydła. Bierny opór polega na tem, że żaden nie dotyka się chorych zwierząt, ale bada je z odległości jednego metra, co oczywiście uniemożliwia dyagnozę. Do tego kroku spowodowani zostali słuchacze rzeczywistym brakiem ręczników i mydła. Ministerstwo wojny, które zarządza Akademią weterynarską w Wiedniu, wyznacza rocznie 500 koron na bieliznę, a z tego trzeba sprawiać płaszcze płócienne, ręczniki i mydło, tudzież opłacać pranie. Tego roku suma ta, wyznaczona zresztą dla wszystkich profesorów, docentów, asystentów, słuchaczów i służby, została już wydaną w styczniu. Skutkiem tego słuchacze urządzili bierny opór, a profesorowie stoją po ich stronie.

Z Berlina z Towarzystwa polskich balwierzy i fryzyerów otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Towarzystwo urządza dnia 6 maja b. r. w Berlinie konkurs fryzowania pań i wystawę wyrobu włosów. Towarzystwo polskich balwierzy wzywa wszystkich kolegów do konkursu tego, w którym udzielone będą nagrody (medale i dyplomy). Oceną zajmie się osobna komisya. Zgłoszenia do konkursu fryzowania pań nadesłać należy do d. 1 kwietnia, okazy wystawowe trzeba nadesłać do 15 kwietnia wraz z poświadczeniem fachowem, że przedmiot został własnoręcznie wykonany. Adres przewodniczącego komitetu: Fr. Nowacki, Berlin, O. 17, Langestrasse, 8.

Pamięci czeskiego pisarza. Staraniem stow. „Czeska Beseda" odbył się w sobotę we Lwowie uroczysty wieczór, poświęcony pamięci 50 rocznicy zgonu Józefa Kajetana Tyla, czeskiego pisarza, urodzonego w Horakutrze w r. 1808, zmarłego w Pilźnie w r. 1856. Odczyt o życiu i działalności pisarskiej Tyla wygłosił dr Paweł Kuczera, który zaznaczył, że kiedy czeską literaturę dramatyczną zaczęto dopiero uprawiać, Tyl cały oddał się w jej usługi i usługi ojczyzny, jako artysta, literat, nowelista i redaktor. Następnie odegrali amatorowie 3 aktowy utwór Tyla p. t. „Strakoniecky Dudek" (Gajda ze Strakonic), charakteryzujący życie wsi czeskiej.

Pojedynek parlamentarny. Dep. Jaurès i Auffray posłali sobie nawzajem sekundantów, obaj bowiem czuli się obrażonymi przez zarzuty, które sobie nawzajem czynili podczas wczorajszych obrad w Izbie deputowanych. (Obacz „Echo sprawy Dreyfusa" w ostatnich wiadomościach). Sekundanci oświadczyli, że użyte przez ich mandantów w Izbie słowa padły jedynie w gorącości polemiki parlamentarnej i że niema powodu do wyzwania.

Międzynarodowy kongres lekarzy w Lizbonie. Komitet wykonawczy tego kongresu, który obradować będzie od 19 do 26 kwietnia br. w Lizbonie, zawiadamia, że zapewnił dla swoich uczestników znaczną liczbę pomieszkań, a mianowicie pokoje o jednem łóżku, a większą część o 2 lub kilku łóżkach po cenie 6 franków, 8 i 10 fr. od łóżka wedle kategoryi. Jest także pewna liczba pokojów z utrzymaniem po 15 fr. od osoby. Zresztą można wygodnie posilać się w restauracyi kongresu. Pokoje będą wyznaczone w miarę zgłoszeń pod adresem: Mr. Manoel José da Silva. Palacio Fox, Praga dos Restauradores, Lisbonne. Koleje włoskie, francuskie, hiszpańskie i portugalskie dają 50 prc. zniżki pod warunkiem, że podróż odbywa się tam i napowrót koleją.

Czego żądają wyborcy od posła? Michał Macdonald, członek parlamentu angielskiego, opowiada, w czasopiśmie „Monthly Review", o „nadobowiązkowych obowiązkach" posłów. Niejeden wyborca za głos, dany posłowi, żąda przeróżnych usług, zazwyczaj nie lojalnych. Gdyby posłowie — powiada Macdonald — byli wybierani na całe życie do parlamentu, mogliby natrętnych wyborców pozbyć się rychło i gruntownie. Niestety, każdy poseł musi liczyć się z nowemi wyborami, a zwłaszcza z rozwiązaniem parlamentu. To są dla wyborców dni obrachunku. Każda odmowa przynosi utratę kilku lub kilkunastu głosów. A czego też nie żądają wyborcy? Oto n. p. pewien wyborca pisze do „swojego" posła: „Szanowny Panie! Mój syn ma stanąć przed sądem za to, że, podchmieliwszy sobie, powybijał szyby w pewnym domu. I pan byłeś młodym, panie pośle, a także prawdopodobnie podchmielony nieraz. Wstawi się pan więc za moim synem". Inny wyborca pisze: „Panie Pośle! Oto posyłam dwie próby mojego „mydła parlamentarnego". Proszę używać tylko tego mydła, a w zamian dać mi uznanie pisemne, które ogłoszę publicznie". A oto znowu pewna panna, która w jakiemś gnieździe zapadłem czytała pilnie wszystkie sprawozdania parlamentarne pisze do „swojego" posła: „Szanowny Panie! Właśnie skonstatowałam, że Balfour jest bezżennym. Wewnętrzny głos powiada mi, że jestem żoną, jakiej mu potrzeba. Jutro przybywam do Londynu i odwiedzę Pana w parlamencie. Sądzę, że mnie przedstawisz Balfourowi. Ukończyłam „zaledwie" trzydziestkę (to „zaledwie" jest nieocenione), umiem gotować i znam się na gospodarstwie". — Co najpocieszniejsze — powiada Macdonald — to fakt, że panna owa rzeczywiście przyjechała do Londynu.

Wystawa fotograficzna. Od dni kilku publiczność przechadzająca się po ulicy Floryańskiej zatrzymuje się przed nową wystawą fotograficzną p. Sebalda, zaszczytnie znanego fotografa tutejszego, urządzoną na rogu ulic św. Tomasza i Floryańskiej, obok apteki p. Wiszniewskiego. Wystawa ta istotnie pod względem artystycznego wykończenia obrazów, ułożenia ich i różnorodności w metodzie wykonywania fotografij, zaszczyt przynosi krakowskiemu zakładowi i może iść śmiało w porównanie z najlepszemi wystawami fotografów zagranicznych. Szczególniej zwraca tam uwagę niezwykle liczna kollekcya piękności krakowskich, oraz zdjęcia artystów i artystek teatru w wybitnych rolach.

Polszczyzna naszych przedsiębiorców. W cyrku przy ulicy Dietla popisuje się od kilku dni kinematograf, dający „pouczające i wesołe" obrazy. Otóż na pierwszem przedstawieniu obrazy zupełnie ukazywać się nie chciały, światło gasło, a latarnia pokazywała połówki obrazów. Skutkiem tego przedstawienie doprowadzono zaledwie do połowy, poczem przed rampę wyszedł jakiś pan i wygłosił do widzów następującą przemowę (dosłownie): „Szanowna publiczność! Nie ma elektryczność! Koniec przedstawieniowi!"

Krótko a węzłowato.

Konkurs na zapomogę. Wydział Stowarzyszenia nauczycielek w Krakowie ogłasza konkurs na jednorazową zapomogę w kwocie 77 K z odsetek od funduszu im śp. Wandy Zieleńskiej, dla nauczycielki, będącej członkiem stowarzyszenia. Podania, bez stempla, należy wnosić do wydziału (ul. Krupnicza 16) najpóźniej d. 12 b. m.

Krakowskie Towarzystwo techniczne odbędzie w poniedziałek 5 b. m. o godzinie 7 wieczór w gabinecie geologicznym prof. Szajnochy, ul. św. Anny l. 6, posiedzenie. Na porządku dziennym odczyt radcy górniczego p. Franciszka Bartonecа: „Z złożach kruszców cynkowych i ołowianych w Wielkiem Księstwie Krakowskiem".

Stowarzyszenie rządowych pomocniczych urzędników kancelaryjnych zawiadamia swych członków, iż zwyczajne walne zgromadzenie odbędzie się jutro w niedzielę 4 b. m. o godz. 3 po południu w sali Czytelni kolejowej przy ul. Lubicz.

Z „Eleuteryi". Jutro w niedzielę 4 b. m. o godzinie 7 wieczór p. Turowski wygłosi odczyt p. t. „Alkohol — jego wrogowie i obrońcy". Wstęp dla członków i nieczłonków bezpłatny.

Składki. Dla głodnych w Warszawie złożyli: Wesołowski 1 K J. W. 2 K.

Dla nauczycieli w Królestwie Polskiem złożyli: D. 2 K 60 h, Wesołowski 1 K, H. 1 K.

Dla Tow. „Szkoły ludowej" H. 1 K.

Na Przytulisko Brata Alberta złożył J. W. 5 K.

Na zakład p. F. Żurowskiej złożyła H. N. 1 K, J. W. 5 K.

Dla biednej rodziny Lowassa złożyli: N. N. 2 K, S M 2 K, R. B. 3 K, N. N. 1 K, M I. 2 K, K. Miler 2 K, H N. 1 K, N. N. 5 K, zarząd dóbr w Woli Justowskiej 4 K, Chojecka 2 K, M. B. 2 K, J W 2 K.

Uniwersytet ludowy im A. Mickiewicza.

(W sali Muzeum techniczno-przemysłowem.)

W niedzielę od godziny 5 do 6 po południu: P. Wilhelm Feldman „Prądy i przedstawiciele literatury europejskiej w XIX wieku"; od godziny 7½ do 8½ wieczór: P. Grzegorz Glass: „Poeta miłości i goryczy Henryk Heine".

W poniedziałek: P. Eugeniusz Kiernik: „Antropologia". Od godz. 7½ do 8½.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

(W auli I szkoły realnej, o godzinie 6)

W poniedziałek, wtorek i we czwartek: Prof. Władysław Zlobicki: „Z krainy gwiazd".

W piątek: Inż. Stefan Natanson: „Stosunki polskie w obrębie państwa pruskiego".

W sobotę: Prof. dr Stanisław Turowski: „Literatura polska XVII wieku".

Na prowincyi (w niedzielę).

W Chrzanowie: Dr Mieczysław Nartowski: „O nerwowości"; w sali Sokoła o g. 5.

W Nowym Targu: Dyr. Kazimierz Krotoski: „Przyczyny upadku Polski"; w auli gimnazyalnej o g. 4.

W Rzeszowie: Prof. uniw. dr. Wiktor Czermak: „Rok 1846 w Galicyi"; w sali „Sokoła" o g. 4.

W Tarnowie: Prof. dr Włodzimierz Lenkiewicz „Polityka turecka Jana III"; w sali kasynowej o g. 5

Repertoar teatru miejskiego.

W niedzielę po południu: „Grube ryby"; wieczór „Kordyan".

We wtorek: „Przelotne ptaki".

We środę: „Pan Jowialski".

We czwartek: „Poniedziałek karnawałowy".

W sobotę: „Starościc ukarany" (Kajetan Węgierski), tragikomedya z czasów Stanisława Augusta w 4 aktach A. Nowaczyńskiego.

W niedzielę po południu: „Ach te Zakopane"; wiecz.: „Starościc ukarany".

Z kalendarza. W niedzielę 4 marca: Kazimierza kr. polskiego; w poniedziałek 5 marca: Gerazyma p. i Przen. św. Wacława; we wtorek 6 marca: Marcyana b. m. i Kolety p.

Wschód słońca 4 marca o godzinie 6 min. 19, zachód o godz. 5 m. 24; długość dnia godzin 11 m. 05.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 2 marca termometr doszedł od + 0·3 do + 2·2 (C.); — barometr podnosił się.

Dnia 3 marca o godzinie 7 rano stan barometru 737·7 mm., termometru — 1·2 C.; wiatr północno zachodni.

Przepowiednia dla Galicyi zachodniej na 3 marca: zachmurzenie zmienne, wicher.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Powstanie Narodu Polskiego 1830—1 r."** w świetle krytyki mocarstw europejskich. Z rękopisów przełożył na język polski *** Str. 144. Kraków, 1906, nakładem „Wydawnictwa pism politycznych". Książka pod powyższym tytułem zawiera cenne wskazówki, jak strategicy europejscy zapatrywali się na tę kampanię polsko-rosyjską i jakie z niej wyciągnęli nauki odnośnie do potrzeb swoich armij. Dla historyka owych czasów książka ta ma niepoślednią wartość, gdyż, oprócz operacyj wojennych przedstawia dosadnie niezdecydowanego ducha i chwiejne usposobienie polskich wodzów, z których to przyczyn zamiast zwycięstwa sprawy narodowej, nastąpił zupełny pogrom.

— **„Marya"**, nowa opera polska Romana Statkowskiego, wystawiona we czwartek w Warszawie, doznała powodzenia. Libretto, osnute na poemacie Malczewskiego, jest odpowiednio zmienione w treści, a mianowicie jaskrawe jego epizody są podkreślone, jak np. wleczenie do stawu mdlejącej Maryi, przysięga Wacława u trumny Maryi, wreszcie wizya Maryi i samobójcza śmierć Wacława. Jak z powyższego widać, stosunek poematu Malczewskiego do libretta p. Statkowskiego jest co do formy zupełnie luźny. Całość opery podzielona jest na 3 akty i 7 obrazów. Ilość ta i różnorodność obrazów daje reżyserowi możność rozwinięcia dużej pomysłowości w wystawie. Pod względem muzycznym p. Statkowski wzoruje się na przykładach Moniuszki i Noskowskiego. Melodya jego zręczna, oparta na motywach ludowych i podtrzymana efektowną instrumentacyą, posiada niezaprzeczone zalety swojskości.

Wykonanie opery było staranne, a nowe dzieło doznało powodzenia. Autora wywoływano wielokrotnie.

— **„Nowości Illustrowanych"** nr 9 opuścił prasę i odznacza się aktualnością treści i literacką starannością. W dziale literackim znajduje się dalszy ciąg bardzo zajmującej powieści A. Gruszeckiego p. t. „Bojownicy", napisanej z właściwym autorowi talentem i znajomością stosunków. W szeregu illustracyj i artykułów zwraca na siebie uwagę artykuł o „Maryawitach" z podobiznami „mateczki Kozłowskiej" i czterech duchownych. Wydawnictwo to powinno wyprzeć tego rodzaju niemieckie illustracye, które niestety jeszcze znajdują nabywców u nas, mimo swej małej wartości i obojętnej dla nas treści.

Dział ekonomiczny.

× Wystawa w Bukareszcie. Z okazyi 40-letniego jubileuszu rządów króla Karola I, urządzoną zostanie w maju b. r. w Bukareszcie wystawa narodowa dla uwidocznienia rozwoju Rumunii w ostatnich kilkudziesięciu latach. Z przedsięwzięciem tem połączoną została wystawa międzynarodowa, mająca w pierwszym rzędzie na celu wystawienie maszyn, przyrządów itd., służących do dalszego rozwoju produkcyi rumuńskiej w dziedzinie rolnictwa, przemysłu domowego, zużytkowania nafty itd., a w drugim rzędzie dla wszystkich innych przedmiotów, mających znaczenie dla zbytu w Rumunii.

Wszelkich bliższych informacyj udziela Izba handlowa w Krakowie.

× Rozprawa kolejowa. W myśl ogłoszenia, umieszczonego w „Wiener Zeitung", „Gazecie Lwowskiej" i w innych pismach dyrekcya kolei państwowych w Krakowie rozpisuje publiczną rozprawę ofertową w celu wybudowania filtru z betonu na prawym brzegu Wisły w Podgórzu. Plany, warunki i inne załączniki można przeglądać lub nabywać w oddziale dla utrzymania kolei i budowy dyrekcyi kolei państwowych w Krakowie. Oferty przyjmuje dyrekcya najpóźniej do 15 marca 1906 do godziny 12 w południe. Otwarcie ofert nastąpi tego samego dnia o godz. 12 m. 30 popołudniu.

Z targów zbożowych. Kraków, 2 marca. Płacono za 100 klg. netto: Pszenica biała od 16·60 do 17·20. Pszenica czerwona i żółta od 16·40 do 17·—. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto krajowe od 12·40 do 13·60. Żyto węgierskie od —·— do —·—. Jęczmień na krupy od 12·80 do 13·20. Jęczmień browarny od 14·— do 14·60. Jęczmień na paszę od —·— do —·—. Owies z opłatą akcyzową od 15·10 do 15·50. Proso od 14·20 do 14·80. Tatarka od 14·— do 14·50. Kukurydza od 13·60 do 15·40. Groch od 18·50 do 25·50. Fasola od 26·50 do 48·—. Wyka od 18·— do 19·—. Rzepak zimowy od 28·— do 28·50. Koniczyna nasienna czerwona od 80·— do 116·—. Koniczyna nasienna biała 100·— do 130·—. Tymotka od 40·— do 50·—. Esparsetta od 24·— do 24·50. Soczewica od 60·— do 80·—. Słoma od 3·80 do 4·40. Siano od 4·20 do 5·60. Koniczyna pastewna od 5·80 do 7·60. Ziemniaki od 2·40 do 3·20. Jagły od 28·— do 32·—. Jaja za kopę od 3·— do 3·60. Masło za 1 klg. od 2·— do 2·40. Masło za garniec od 7·— do 8·50. Spirytus na 95% Tralesa za hektolitr od —·— do 200·—. Okowita na 75% Tralesa od —·— do 160·—.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Kraków, 21 3 1906 r. Na dzisiejszy targ spędzono: a) bydła rogatego rosłego 281 sztuk, b) jałownika 58 sztuk, c) cieląt 246 sztuk, d) owiec i kóz 4 sztuk, e) nierogacizny 186 sztuk. Razem 780 sztuk.

Woły z paszy płacono po 74 do 76 kor., woły opasowe po 80 do 86 kor., krowy po 64 do 74 kor., bujaje po 73 do 82 kor., cielęta po 66 do 84 kor. za jeden cetnar metryczny żywej wagi, cielęta na sztuki po 26 do 36 kor., nierogaciznę tuczną po 112 do 118 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 138 do 150 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumcyi bydła rogatego, cieląt i nierogacizny 712 sztuk, na eksport i za rogatki do gmin sąsiednich bydła rogatego 47 sztuk, nierogacizny 21 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Ostatnie wiadomości.

— **Od kilku dni krążą** w prasie niemieckiej pogłoski o bliskim jakoby zjeździe króla angielskiego Edwarda z cesarzem Wilhelmem II. Dziś oświadcza „Koeln. Zeitg", że wiadomości te wymagają potwierdzenia, co dowodzi, iż spotkanie obu tych władców nie jest jeszcze postanowione. W kołach politycznych Austro-Węgier panuje mniemanie, że zjazd nastąpi tylko w tym razie, jeżeli konferencya w Algeciras wyda pozytywny rezultat w duchu kompromisowym. Z głosów i uwag wybitnych dzienników niemieckich wnosić można, że podróż króla Edwarda do Paryża, mimo, że król udaje się tam incognito, wzbudza w kołach niemieckich pewne zaniepokojenie. Ważna, jeśli polega na prawdzie, byłaby także wiadomość, którą otrzymał wiedeński „Tageblatt" z Petersburga, a według której rząd rosyjski oświadczyć miał w Berlinie, iż w razie rozbicia się konferencyi w Alge-

ciras, nastąpiłby „casus foederis“, przewidziany w sojuszu rosyjsko-francuskim.

— Echo sprawy Dreyfusa odezwało się we francuskiej Izbie deputowanych podczas wczorajszych obrad nad budżetem wojskowym, gdy deputowany Lasies zażądał, ażeby majorowi Cuignetowi pozwolono w sprawie tej zwrócić się do sądu. Minister wojny Etienne odpowiedział, że zażalenie wniesiono do trybunału kasacyjnego i rząd oczekuje decyzyi trybunału. Lasies w powtórnej przemowie podniósł, że Cuignet zeznał, jakoby na jednym z dokumentów tajnego „dossier“ sfałszowano podpis Henry'ego. Minister sprawiedliwości Chaumié oświadczył, że publiczna rozprawa wszystko wyjaśni. Jaurès oświadczy, że podniesione przez Cuigneta przeciw honorowi Andrégo oskarżenie fałszerstwa, samo przez się upada, gdyż „dossier“, o którem Lasies mówi, pochodzi z przed pięciu lat wstecz, zanim był w gabinecie André. Auffray z prawicy zawołał, że jeżeli kto ma prawo mówić o honorowości, to w każdym razie nie Jaurès. Lewica podniosła okrzyki protestu, trwające kilka minut. Gdy się uciszyły, Jaurès w odpowiedzi nazwał Auffraya „godnym politowania Jezuitą“ i zarzucił prawicy, że upadła bardzo nisko, skoro chwyta się szkalowania.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 marca.

Z Rady miejskiej. Na wstępie wczorajszego posiedzenia, wobec licznie zebranych radnych, dr Lisiewicz zażądał głosu w sprawie reformy wyborczej. Mowca nazwał projekt rządowy elaboratem, krzywdzącym kraj i miasto nasze. W końcu w imieniu grona kolegów postawił następującą rezolucyę, jako nagłą:

„Rada m. Lwowa, wychodząc z założenia, że zmiana ordynacyi wyborczej do Rady państwa, znosząca niesprawiedliwy system kuryalny i idąca z postępem czasu, jest pożądana, wzywa posłów m. Lwowa i reprezentantów stolicy na wiecu 30 miast, ażeby zasadniczo popierali i dążyli do przeprowadzenia takiej reformy, atoli z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że równocześnie i przedewszystkiem nasze narodowe interesy mają być strzeżone i bronione. Ponieważ zaś projektowany przez rząd rozdział mandatów poselskich narusza stan posiadania Polaków w parlamencie i krzywdzi naród nasz w najwyższym stopniu w porównaniu z innemi narodowościami w państwie, przeto Rada m. Lwowa wzywa posłów i reprezentantów stolicy, ażeby wywalczyli zmianę tego krzywdzącego i groźnego dla nas w przyszłości stosunku mandatów poselskich, w szczególności, ażeby nie tykając zasady reformy wyborczej, wywalczyli dla Polaków należyte powiększenie liczby mandatów poselskich i sprawiedliwy udział w ogólnej cyfrze posłów do Rady państwa, tudzież aby uzyskali poważne powiększenie liczby mandatów z okręgów miejskich Galicyi i wogóle, zaś z miasta Lwowa w szczególności co najmniej o dwa, wreszcie, aby wywalczyli odpowiadający interesom naszym rozdział okręgów wyborczych“.

Na wniosek dr Głąbińskiego rezolucye powyższe uchwalono bez dyskusyi.

Radny Biechoński zainterpelował prezydyum, czy prawdą jest, że w gimnazyum Franciszka Józefa nauka religii grecko-katolickiej wykładaną jest po rusku wbrew obowiązującemu prawu udzielania tej religii w języku polskim.

Prezydent Michalski zwrócił zapytanie w tej kwestyi do dyrektora gimnazyum, radnego dra Tomaszewskiego.

R. Tomaszewski zaznaczył, że posada katechety grecko-katolickiego nie jest stale obecnie obsadzoną. Naukę religii wykłada prowizorycznie młody katecheta. Rada szkolna krajowa dała temu katechecie polecenie, aby religię wykładał po polsku, ordynaryat zaś metropolitalny kazał mu udzielać nauki i egzaminować w języku ruskim. Skutkiem tego powstało nieporozumienie przy egzortach, a że nie można było zgody osiągnąć, egzorty zostały zasystowane. Następnie pozwalał katecheta uczniom odpowiadać po polsku i po rusku, wobec czego mowca zapowiedział, że nie puści katechety do klasy, jeżeli będzie egzaminować po rusku. Zapewnił wreszcie, że nie dopuści do tego, aby sprawę traktowano wbrew intencyom gminy.

Następnie przystąpiono do dalszej dyskusyi budżetowej.

Dzierżawa teatru lwowskiego. P. Bogucki z Warszawy cofnął ofertę, wniesioną na rozpisany konkurs o dzierżawę teatru lwowskiego. Pozostają więc tylko dwie oferty: p. Hellera i p. Floryańskiego.

Śledztwo w sprawie kradzieży w Winnikach zostało już ukończone. Akty oddane zostały prokuratoryi państwa celem wygotowania aktu oskarżenia. Kilku obwinionych pozostaje w więzieniu śledczem.

O borysławskie pożary. Akta ukończonej przed kilku dniami rozprawy o borysławskie pożary, nie odeszły jeszcze do najwyższego trybunału, aczkolwiek protokolanci tego olbrzymiego procesu dni całe pracują nad wygotowaniem protokołu. Pomimo telegraficznej prośby, wystosowanej przez obrońców oskarżonych do ministerstwa, o wypuszczenie uwięzionych na wolność, nie nadeszła dotychczas decyzya i kto wie kiedy siedzący już $1^1/_2$ roku więźniowie ujrzą światło dzienne. W tych dniach jednak akta odesłane zostaną do Wiednia i może to wpłynie na uwolnienie uwięzionych.

Zarząd Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie ukonstytuował się i wybrał przewodniczącym dra Wacława Domaszewskiego, I zastępcą przew. dra Aleksandra Małaczyńskiego, II zastępcą przew. dra Henryka Sawczyńskiego, sekretarzem Józefa Tomickiego.

Rewolucya w Rosyi.

Petersburska Agencya telegraficzna podaje dziś bliższe szczegóły z regulaminu obrad Dumy, który wkrótce już zostanie ogłoszony. — Regulamin ten ustanawia, że żadna ustawa bez zatwierdzenia przez Radę państwa i Dumę nie będzie mogła uzyskać mocy obowiązującej. Rada państwa składać się ma w równej części z członków mianowanych i wybranych przez prawosławne duchowieństwo, szlachtę, ziemstwa, akademię umiejętności, uniwersytety i koła handlowo-przemysłowe. Rada państwa i Duma corocznie będą zwoływane ukazem carskim. — Każde z tych ciał posiada prawo proponowania zmian lub znoszenia istniejących ustaw, jakoteż uchwalania nowych praw, z wyjątkiem ustaw zasadniczych. Rada państwa i Duma otrzymują prawo interpelowania ministrów o czynności urzędników, niezgodne z ustawą. Posiedzenia obu ciał w zasadzie będą jawne.

Ze względu na bliską, jak słychać amnestyę politycznych przestępców i prawdopodobne zniesienie kary śmierci także za polityczne zbrodnie, rozważają rzekomo w kołach rządowych, czy nie należałoby wstrzymać wydanych już wyroków śmierci? Tak donoszą z Petersburga. Tymczasem w praktyce administracyjno-sądowniczej nic jeszcze nie wskazuje na bliskość amnestyi i na tego rodzaju decyzyę sfer rządowych. Wyroki śmierci wykonuje się w dalszym ciągu a równocześnie wysyła się skazanych na wygnanie całemi dziesiątkami na najdalsze kresy państwa.

Towarzysz ministra handlu Fedorow mianowany został tymczasowym kierownikiem ministerstwa handlu.

(Telegr. „N. Reformy“ z 3 marca.)

Biskup politykujący.

Wilno. Biskupowi Roopowi polecono porzucić stanowisko kierownika katolickiego stronnictwa konstytucyjnego, jako nieodpowiednie przy urzędowem stanowisku.

„Maryawici“.

Petersburg. „Nowoje Wremia“ pomieściło artykuł o Maryawitach bardzo im życzliwy. Autor artykułu wyraża nadzieję, że rząd nie powtórzy omyłek cesarzowej Katarzyny i cesarza Pawła i nie będzie podtrzymywał jedności katolicyzmu, tak szkodliwej rosyjskiej państwowości i rosyjskiemu narodowi.

Wyrok sądu wojennego.

Mińsk gub. Sąd wojenny skazał sprawców zamachu na gubernatora mińskiego Kurłowa: studenta Pulechowa i córkę generała Izmaiłowiczównę na karę śmierci przez powieszenie. Podsądnych bronili adwokat petersburski Sokołow i miński Nejfach.

Polska szkoła w Petersburgu.

Petersburg. „Torg.-prom. gazeta“ donosi: Towarzystwo dobroczynności otwiera pierwszą polską szkołę ludową.

* * *

Sprawa Gapona.

Berlin. „Berl. Tageblatt“ donosi z Petersburga: Przeciwko zarzutom Petrowa, który wyjawił fakty przekupienia Gapona przez Witte'go, zaprotestował komitet robotniczy, wskutek czego Petrow zaskarżył komitet robotniczy do sądu. Odbędzie się więc zajmujący proces, w którym jako świadkowie występować mają Witte, Timirazjew i sam Gapon.

Żydzi wobec Dumy.

Petersburg. Zakończony właśnie kongres żydów uchwalił rezolucyę, w której podnosi, że żydzi powinni popierać wybory do Dumy i zgłaszać własnych kandydatów.

Gaponowszczyzna w Moskwie.

Moskwa. Hrabina Bobryńska, przyjmując jakiegoś Nikoronowa, żądającego od niej zasiłku na założenie socyalistycznej partyi robotników, nazwała go prowokatorem i oświadczyła, iż generał Dubasow dał już na organizacyę takiej partyi 60 000 rs.

Zabawki antirządowe.

Moskwa. W magazynach domowego przemysłu włościańskiego przeprowadzono rewizyę i zabrano zapas drewnianych rzeźbionych zabawek dziecinnych, z powodu ich „antirządowego kierunku“.

Więc o czem mają mówić?

Kazań. Wszyscy przewodniczący cyrkułowych zebrań przedwyborczych do Dumy otrzymali rozporządzenie, ażeby **nie dopuszczali do przemówień na tematy polityczne!**

Proces oczakowski.

Odessa. Z Oczakowa donoszą, że załoga okrętu „Prut“ **zbuntowała się**. Żąda ona, aby na Schmidzie **nie wykonywano kary śmierci**. — Na rozkaz głównego komendanta powołano do Oczakowa 2 okręty wojenne.

Schmidt, żegnając się ze swym synem Eugeniuszem, rzekł do niego: „Nie zapominaj, że twój ojciec umarł **za wolność Rosyi**“.

Liczne oddziały kozaków zajęły plac, prowadzący do gmachu sądowego. Nie puszczają nikogo, nawet marynarzy.

Czego nie kradną!

Orłów. Tutejszy „Orłowskij Wiestnik“ donosi, że skradziono w Bieżycy kartaczownicę.

Głód.

Tuła. Chłopi z kilku wsi sąsiednich wtargnęli do miasta i z okrzykami „chleba!“ obchodzili wszystkie ziemskie i rządowe instytucye. Gubernator nie przyjął ich deputacyi.

Napad.

Ryga. Na ulicy Moskiewskiej napadnięto na pułkownika Puszkarskiego, do którego nieznany człowiek dał pięć strzałów. Puszkarski, który powracał właśnie z posiedzenia sądu wojennego, odpowiadał strzałami. Puszkarski nie jest raniony.

Wydana policyi.

Tammerfors. (Tel. ag. rosyjs.) Członkowie zjednoczenia robotniczego wydali policyi kobietę, która brała rzekomo udział w obrabowaniu filii banku państwowego w Helsingforsie. Kobieta ta nazwiskiem Emilia Kayl, mieszkała w domu Zjednoczenia i oświadczyła, że pochodzi z Rygi i należy do partyi socyalistycznej. U dwóch osób, które aresztowano jako podejrzanych o udział w rabunku, znaleziono 13.500 rubli i 9990 marek.

Sytuacya na Kaukazie.

Berlin. „Local-Anzeiger“ donosi z Moskwy: Sytuacya na Kaukazie dotąd się nie polepszyła. Część ludności uzbrojona znajduje się w górach. Odbywają się tam **często krwawe starcia** między oddziałami powstańców a wojskiem. W okręgu karskim ciągle trwają zaburzenia armeńsko-tatarskie. — Miasto Kutais jest prawie zupełnie zburzone. **Zabójstwa urzędników rządowych są na porządku dziennym.**

Nowy żołnierz rosyjski.

Petersburg. Książę Cyryl, syn księcia bułgarskiego Ferdynanda, został zaliczony do pułku mińskiego. Przeprowadzoną z tego powodu korespondencyę cara z Ferdynandem uważają za oznakę serdecznych stosunków.

Absolutyzm na Węgrzech.

Z listu otwartego, który wczoraj wydał do wyborców swoich bar. Banffy, wynika, że pogłoski, jakoby zamierzał on odłączyć się od koalicyi, nie są zupełnie bezpodstawne. Banffy rozwija bowiem w liście tym program, który odbiega znacznie od programu koalicyi. Przedewszystkiem uderza pokojowy nastrój tego pisma. Banffy oświadcza, iż jest zwolennikiem powszechnego prawa wyborczego. Podniesienie kwestyi wojskowej uważa za nieodpowiednie; stoi on na zasadzie artykułu XII ustawy z r. 1867. Za ważniejszą nad kwestyę wojskową uważa kwestyę ekonomiczną. Twierdzi dalej, że związek handlowo-cłowy z Austryą jest dla Węgier ciężarem nie do zniesienia; koniecznem jest po upływie traktatów handlowych utworzyć samoistny węgierski obszar cłowy. List otwarty kończy się życzeniem jak najszybszego doprowadzenia do harmonii między królem i narodem na podstawie poszanowania praw króla, ustawowego ustalenia dążności narodowych i zupełnej równości.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 marca.)

Gabinet i Sejm.

Budapeszt. W tutejszych kołach politycznych słychać, że zapowiedziana zmiana w gabinecie nastąpi w najbliższych dniach. Ministrowie oświaty i honwedów Lukacs i Bihar zapewne już w niedzielę pożegnają się ze swymi urzędnikami resortowymi. „Pester Lloyd“ dowiaduje się, że przypuszczenie, iż wybory do Sejmu węgierskiego zarządzone zostaną w przepisanym ustawowo czasie, jest mylne. Zapewnia on rzekomo na podstawie wiarygodnych informacyj, że w kołach rządowych nie myślą wcale zwoływać Sejmu, dopóki w kraju panują obecne stosunki.

List otwarty Banffyego.

Budapeszt. List otwarty bar. Banffyego wywołał w kołach koalicyi wielką konsternacyę. Ogólnie panuje wrażenie, że Banffy zrywa z koalicyą i że zamierza działać na własną rękę. Prasa koalicyjna z tego powodu z ostremi przeciwko niemu występuje zarzutami.

Zawieszenie autonomii komitatu.

Budapeszt. Królewski komisarz Rudnay zjawił się dziś przed południem w lokalu urzędowym wiceżupana komitatu peszteńskiego Beniczkyego i oświadczył, że z dniem dzisiejszym **zawiesza autonomię komitatu peszteńskiego** i że prośba żupana o dymisyę została przyjętą. Urzędnikom pozostawiono 24 godzin do namysłu, czy **zechcą pozostać w urzędzie**, czy nie.

Lud spokojny.

Budapeszt. „Budapesti Hirlap“ donosi: Podczas audyencyi hr. Csaky'ego w Burgu cesarz zapytał o stosunki na Węgrzech. Gdy hr. Csaky odpowiedział, że panują tam stosunki bardzo smutne, cesarz przytwórzył mu, lecz dodał: „Ale lud jest spokojny!“

Bankiety.

Budapeszt. Przywódcy koalicyi zamierzają w dniu 12 b. m. wyprawić wielki bankiet na cześć hr. Juliusza Andrassego.

Groźby socyalistów.

Budapeszt. Wobec podanej przez kilka dzienników wiadomości, iż socyalna demokracya na Węgrzech porzuciła myśl wywołania ogólnego strejku, organ socyalistyczny „Nepszawa“ oświadcza: Wiadomość ta jest mylna. Socyaliści węgierscy bezustannie pracują nad tem, aby na Węgrzech zaprowadzono powszechne równe prawo głosowania, jeśli zaś napotkają przy tem na trudności i przeszkody, użyją do osiągnięcia tego celu napewno środków najostrzejszych, a więc także strejku powszechnego.

Arcybiskup Stadler.

Budapeszt. „N. Pester Journal“ donosi z Zagrzebia, że cesarz „ułaskawił“ arcybiskupa Stadlera.

Reforma wyborcza.

— Przeciwko rządowemu projektowi reformy wyborczej — właściwie zaś tylko przeciwko proponowanemu w nim podziałowi mandatów, oświadczyło się wczoraj nowo ukonstytuowane czeskie radykalne stronnictwo prawno-państwowe. Rezolucye, protestujące przeciwko rozdziałowi mandatów, uchwaliły wczoraj związek niemiecko-postępowy w Zatcu i komitet wykonawczy czeskiej partyi konserwatywnej na Morawach.

(Telegramy „N. Reformy“ z 3 marca.)

Porządek dzienny Izby.

Wiedeń. Porządek posiedzenia Izby posłów (wtorek 6 b. m.) obejmuje ustawę o auskultantach i pierwsze czytanie projektu reformy wyborczej. Słychać, że Rusini przygotowują wnioski nagłe w sprawie krwawych zajść w Niżniowie i awantur w uniwersytecie lwowskim.

Posiedzenia klubów.

Wiedeń. Koło polskie zbierze się na posiedzenie w poniedziałek 5 b. m. o godz. 10 rano. Również dla omówienia rządowego projektu reformy wyborczej zbiorą się w poniedziałek kluby postępowców i ludowców niemieckich i katolickiego centrum. — Inne kluby zbiorą się we wtorek przed posiedzeniem Izby.

Niemcy czescy.

Praga. Komitet partyi niemiecko-postępowej w Czechach na kilku posiedzeniach zastanawiał się nad projektem reformy wyborczej. Uchwalono oświadczyć się za rozszerzeniem prawa wyborczego, ale zaprotestować przeciw zamierzonemu podziałowi okręgów, — rozdziałowi mandatów między Czechów a Niemców w Czechach i przeciwko temu, że mniejszości niemieckie w Budziejowicach, Pilznie, w Pradze i na przedmieściach nie mają reprezentantów. Dalej wezwano posłów niemieckich, aby zajęli odpowiednie stanowisko w komisyi, a od wyniku ich starań zależeć będzie dalsze zachowanie się partyi postępowo-niemieckiej wobec reformy wyborczej.

Stanowisko Słowieńców.

Marburg. Odbyło się tu zebranie słoweńskich mężów zaufania. Zażądano większej liczby mandatów słoweńskich dla Styryi i Gorycyi i zaprotestowano przeciw zestawieniu okręgu wyborczego w Cylei.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 3 marca

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Wyższy sąd krajowy w Krakowie zamianował auskultantami praktykantów sądowych Michała Steca i Józefa Radonia.

Zator lodowy na Sanie.

Nisko. Utworzony na Sanie pod Niskiem zator lodowy zagrażał wczoraj bardzo mostowi na Sanie i spowodował częściowy wylew. Akcyą ratunkową zajęło się starostwo wraz z kierownictwem regulacyi Sanu. Tej nocy przywołano z Przemyśla do pomocy kompanię pionierów. W nocy zator spłynął, przy stanie wody 4·6 m. Pionierzy przywracają komunikacyę. Niebezpieczeństwo wylewu usunięte.

Krwawe zajścia w Ladzkiem.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują ze Stanisławowa: Wczoraj panował w Niżniowie zupełny spokój. Wojsko i żandarmerya utrzymują stałe straże. — Ks. Korostil został z więzienia śledczego wypuszczony na wolną stopę.

Akcye kolei północnej.

Wiedeń. Na giełdzie akcye kolei północnej po podpisaniu układu między rządem a Towarzystwem kolei północnej poszły w górę o 100 koron na sztuce. Znaczy to, że rząd bardzo wysoką sumę płaci Towarzystwu kolei północnej.

Wilhelm i Edward.

Berlin. Ze źródeł półurzędowych donoszą „Berliner Neuste Nachrichten“, że spotkanie się cesarza Wilhelma z królem angielskim zależne jest od przebiegu konferencyi w Algeciras.

Demonstracya morska.

Londyn. Z Gibraltaru telegrafują: Wobec groźnego wrzenia w Maroku i możliwości, że z wrzenia tego wynikną ważne wypadki, rząd angielski wysłał do Gibraltaru eskadrę krążowników, która przybędzie tam we czwartek. W piątek mają tam przybyć jeszcze dwie eskadry pancerników, tak, że cała siła morska Anglii, zgromadzona pod Gibraltarem, obejmować będzie **30 wielkich okrętów z 20 000 ludzi załogi.**

Zasypani przez lawinę.

Zurych. W dolinie Kleen lawina zasypała 44 robotników. Wydobyto ich strasznie pokaleczonych.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Podziękowanie.

Wszystkim krewnym, przyjaciołom i znajomym, a przedewszystkiem Przewielebnemu Duchowieństwu za wzięcie udziału w eksportacyi zwłok w Zalesianach i w pogrzebie w Podstolicach ś. p. Józefa Zawadzkiego, właściciela dóbr Zalesiany, — składam wraz z dziećmi i rodziną serdeczne podziękowanie

Zofia Zawadzka, wdowa.

Zalesiany, 26 lutego 1906.

Zapraszamy na

VII zwyczajne Walne Zgromadzenie

Krakowskiego Towarzystwa Zaliczkowego Urzędników

które odbędzie się w gmachu Sądu kraj. cyw. przy ulicy Grodzkiej L. 52, na I. piętrze, w głównej sali w niedzielę dnia 18 marca 1906 r. o godzinie 10 rano a gdyby się dostateczna ilość członków nie zebrała o godzinie 11 przed południem bez względu na ilość członków.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1905.
2) Wnioski Rady nadzorczej:
   a) o udzielenie dyrekcyi absolutoryum za r. 1905;
   b) o oznaczenie wysokości dywidendy od udziałów członków i oszczędników;
   c) w przedmiocie rozdziału czystego zysku.
3) Wybór do rady nadzorczej 3 członków i 3 zastępców.
4) Wnioski i interpelacye członków.

Zamknięcie rachunków i wszystkie załączniki przeglądać można w biurze Tow. Zaliczkowego Urzędników w godzinach urzędowych od godziny 10 do 1 w południe.

DYREKCYA:

Dr Górski. Alojzy Niemetz. Cyryl Tchórzewski.

L. 318 1099 1 8

Konkurs.

Wydział Rady powiatowej w Żywca, rozpisuje niniejszem konkurs na posadę **lekarza okręgowego** z siedzibą w Jeleśni.

Posada ta na razie prowizorycznie zostanie nadaną.

Do okręgu sanitarnego należą następujące gminy tutejszego powiatu: Hucisko, Jeleśnia, Juszczyna, Korbielów, Koszarawa, Krzyżowa, Mutne, Pewel mała, Pewel wielka, Przyborów, Przyłęków, Rychwałdek, Sopotnia mała, Sopotnia wielka i Świnna razem 15 gmin z ludnością 16.890 dusz.

Lekarz okręgowy pobierać będzie płacę z funduszów powiatowych wynoszącą rocznie 1200 kor. płatną z kasy Wydziału powiatowego w ratach miesięcznych z góry, oraz ryczałt na koszta podróży ustanowiony przez Wydział krajowy w rocznej kwocie 600 koron.

Chcący uzyskać posadę lekarza okręgowego musi posiadać warunki wymagane w § 7. ustawy z dnia 2. lutego 1891. Nr. 17. Dz. u. kr.

Obowiązki lekarza okręgowego są bliżej określone w instrukcyi służbowej, wydanej przez c. k. Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym na zasadzie § 14 wyżej powołanej ustawy.

Prócz tego będzie miał lekarz okręgowy obowiązek utrzymywania apteki domowej.

Odnośne podania należy wnosić najpóźniej do **dnia 1. kwietnia 1906**, do Wydziału Rady powiatowej w Żywcu.

Żywiec, dnia 26. lutego 1906.

Akcyjny Bank Związkowy

dla Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

przy ul. Trzeciego Maja l. 7, I piętro

otworzył z dniem 1 stycznia 1906

Oddział wkładkowy

i przyjmuje wkładki za oprocentowaniem:

$4^{0}/_{0}$ z krótszem wypowiedzeniem

$4^{1}/_{2}$ z dłuższem wypowiedzeniem.

Wkładki będą przyjmowane i zwroty uskuteczniane codziennie, wyjąwszy niedziele i święta w godzinach urzędowych od 9 rano do I-szej popołudniu. 283 3 12

Substytut notaryalny

przyjmie posadę zaraz. Adres: Administracya „N. Ref." pod 1021. 1021 4 4

C. k. austr. koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od 1 października 1905 r. (czas środk. europ.)

Odchodzą z Krakowa:

- 4.30 rano (osob.) do Oświęcima.
- 6.43 r. (posp.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stróż, Jasła, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Sokala, Kopyczyniec i Czerniowiec).
- 8.10 r. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk (połączenie do Stanisławowa, Stryja, Nadbrzezia, Rawy ruskiej).
- 8.30 r. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.40 r. (osob.) do Kocmyrzowa i do Mogiły.
- 9.02 r. (osob.) do Suchy, Wadowic, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza, Lwowa i Husiatyna.
- 11.00 r. (osob.) do Lwowa, Stanisławowa, Jasła, Stróż, Sokala, Stryja, Kopyczyniec, Grzymałowa.
- 1.15 r. (osob.) do Oświęcima.
- 1.30 pop. (miesz.) do Wieliczki.
- 1.45 pop. (osob.) do Mogiły i Kocmyrzowa.
- 2.49 pop. (błyskawiczny) do Lwowa (z połączeniami do wszystkich odnóg).
- 3.15 pop. (osob.) do Słotwiny.
- 6.15 wiecz. (osob.) do Tarnowa, Stróż, Nowego Sącza.
- 7.40 wiecz. (miesz.) do Wieliczki.
- 8.00 wiecz. (osob.) do Suchy, Zwardonia, Żywca, Zakopanego, Gorlic, Zagórza i Przemyśla.
- 8.05 wiecz. (osob.) do Kocmyrzowa.
- 8.38 wiecz. (express) do Lwowa, Ickan, Budapesztu, Konstancyi i Konstantynopola.
- 9.00 wiecz. (osob.) do Lwowa i Podwołoczysk.
- 10.55 wiecz. (osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Nadbrzezia, Sokala, Stanisławowa, Brodów, Nowego Sącza, Wieliczki.
- 11.50 w nocy (osob.) do Suchy, Zakopanego i Nowego Sącza.

Przychodzą do Krakowa:

- 4.42 rano (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Ickan, Czerniowiec, Jasła, Chyrowa.
- 6.07 r. (osob.) z Przemyśla i innych miast przez Suchę.
- 6.50 r. (express) z Ickan, Lwowa, Bukaresztu i t. d.
- 7.40 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 7.45 r. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 8.10 r. (osob.) z Oświęcima.
- 8.45 r. (osob.) z Podwołoczysk, Lwowa, Nowego Sącza.
- 10.35 r. (miesz.) z Oświęcima do Podgórza.
- 11.35 r. (miesz.) z Wieliczki.
- 1.05 pop. (osob.) z Kocmyrzowa i Mogiły.
- 1.30 pop. (osob.) z Borków wielkich, Lwowa, Nadbrzezia, Sącza, Jasła.
- 2.24 pop. (błyskawiczny) ze Lwowa.
- 4.40 pop. (osob.) z Husiatyna i innych miast na linii transwersalnej przez Suchę.
- 6.25 wiecz. (osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk (połączenie od Tarnobrzega, Zagórza, Jasła i Budapesztu).
- 7.10 wiecz. (osob.) z Kocmyrzowa.
- 9.12 wiecz. (osob.) z Oświęcima i Alwerni.
- 9.38 wiecz. (posp.) z Podwołoczysk, Lwowa, Ickan, Tarnobrzega, Nadbrzezia, N. Sącza.
- 10.45 wiecz. (osob.) z Rzeszowa i Jasła.
- 11.00 w nocy (osob.) z N. Sącza i Zakopanego.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 30 hal. na stacyach c. k. Kolei Państw., u konduktorów, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnym Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

L. 450. 931 2 3

Konkurs

na posadę **inżyniera** powiatowego dla spraw drogowych i wszystkich spraw technicznych.

Obowiązkiem inżyniera powiatowego będzie także prowadzenie kancelaryi w sprawach drogowych.

Ubiegający się o tę posadę winni się wykazać:

1) nie przekroczonym 40-tym rokiem życia;
2) dowodami fachowych studyów, a w szczególności świadectwami z egzaminów złożonych po ukończeniu politechniki;
3) świadectwami z kilkoletniej praktyki.

Posada ta będzie nadaną na razie prowizorycznie na 1 rok, poczem może nastąpić stabilizacya.

Do posady tej przywiązaną jest roczna płaca 2400 koron, dodatek aktywalny 400 koron i ryczałt na objazdy 800 koron.

Podania udokumentowane wnosić należy do Wydziału powiatowego w Żywcu najpóźniej do **dnia 31 marca 1906 r.**

Z Wydziału powiatowego

Żywiec, dnia 17 lutego 1906.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski